

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY

WYKŁĘTYCH

PODZIEMIE NIEPODLEGŁOŚCIOWE W REGIONIE ŁÓDZKIM

Z patriotów potrafią zrobić zdrajców...

„Warszyc”

WYKŁĘCI, NIEZŁOMNI, WIERNI PRZYSIĘDZE

SŁAWOMIR SOWA

Wywiad z dr. hab. Dariuszem Rogutem, prof. Akademii Sztuki Wojennej, dyrektorem Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych przypada na 1 marca, rocznicę egzekucji członków IV Zarządu organizacji Wolność i Niezawisłość. Dlaczego akurat to wydarzenie? Jest kilka innych dat, które mogłyby zasługiwać na takie symboliczne utrwalenie.

Faktycznie, możliwe byłoby wybranie innej daty, ale jako historyk zajmujący się podziemiem niepodległościowym uważam, że akurat ta data jest mocno uzasadniona. 1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowskim wykonano wyrok śmierci na siedmiu członkach IV Zarządu WiN. Zamordowano dowódców stojących na czele organizacji o charakterze ogólnopolskim, walczącej o wolną Polskę z sowiecką okupacją. Oczywiście, są również tak ważne daty jak śmierć rotmistrza Witolda Pileckiego czy majora Łupaszki, ale nawiązując do mordu dowódców WiN kładziemy nacisk



Dariusz Rogut, dyrektor IPN Oddział w Łodzi

na powszechny i ogólnopolski charakter oporu.

Przyjęły się dwie nazwy na określenie żołnierzy niepodległościowego podziemia: wyklęci i niezłomni. Która, Pana zdaniem, lepiej oddaje istotę rzeczy?

Myślę, że obydwu nazw można używać zamiennie. Jeśli chodzi o pojęcie „żołnierze wyklęci”, odnosi się ono do działań komunistów zmierzających do wyrugowania ich ze zbiorowej pamięci, co się na szczęście nie udało. Stąd też w latach 90. powstał termin, który dobrze oddawał wszystkie

działania zmierzające do „wyklęcia” żołnierzy niepodległościowego podziemia i unicestwienia tego wszystkiego, o co walczyli. Określenie „Żołnierze niezłomni” zwraca uwagę na inny aspekt: ich postawę i wierność złożonej przysiędze „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Walczyli przeciwko sowieckim okupantom i podległym im funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa, tak długo jak mogli. I to dzięki poparciu miejscowej ludności, dla której byli żołnierzami.

Nie wszyscy żołnierze podziemia w regionie łódzkim zapisali się tak samo w lokalnej pamięci. Kapitan Stanisław Sojczyński „Warszyc” jawi się jako rycerz bez skazy, z kolei Ludwika Daniela oskarżano wręcz o mordy na niewinnych ludzich i napady. Jak Państwo pochodzicie do tych przekazów?

Weryfikując te przekazy, trzeba zwrócić uwagę na kontekst i osoby, które o tym mówią, w jakiej sytuacji były ich rodziny w okresie powojennym. Daniela oskarżano na przykład, że wydał rozkaz zastrzelenia dyrektora zakładów baweł-

nianych w Bełchatowie, który podróżował autobusem zatrzymanym przez podziemny oddział. Z późniejszych ustaleń wynika, że dyrektor zaczął po prostu uciekać. Żołnierze nie wiedzieli kim jest, czy nie ma przy sobie broni, więc oddali do niego strzały. Możliwe, że by przeżył, gdyby został na miejscu. Po drugie, jeśli chodzi o zarzuty napadów, z naszych badań wynika, że oddział „Bojara” dokonywał rekwizycji, aby zdobyć środki na utrzymanie. Kiedy zajmował miejsce spółdzielcze w wioskach sprzyjających komunistom, było to odbierane jako napad. Dzięki archiwom UB dobrze dziś wiadomo, które wsie współpracowały z „władzą ludową”. Co dobrego o partyzantach niepodległościowego podziemia mogli powiedzieć mieszkańcy tych wsi? Nie mówiąc już o tych, których rodziny robiły kariery w komunistycznym aparacie władzy. Trzeba przy tym dodać, że „Bojar” został zrehabilitowany po 1990 roku.

Ale Warszyc dobrze zapisał się w lokalnej pamięci.

Tak, ale jest zasadnicza różnica między

„Warszycem” a „Bojarem”. Kapitan „Warszyc” był dowódcą dużej organizacji, wydawał rozkazy, brał ogólną odpowiedzialność, a Ludwik Daniela był żołnierzem walczącym w terenie i musiał podejmować decyzje błyskawicznie, spotykał się z różnymi sytuacjami. Pamiętajmy też, że Stanisław Sojczyński budził wielki szacunek jako przedwojenny nauczyciel, był postacią znaną. Dodatkowo będąc oficerem Armii Krajowej cieszył się powszechnym uznaniem. Ludwik Daniela nie miał tego wszystkiego, jawił się jako żołnierz i dowódca w polu, który w ekstremalnie trudnych warunkach musiał podejmować szybkie decyzje. Może nie zawsze wyłącznie słuszne, ale niestety to była wojna. Jestem bardzo daleki od oceniania postaw i podejmowanych decyzji z obecnej perspektywy. Nikt z nas nie wie, jak zachowałby się w 1946 czy 1947 roku będąc dowódcą oddziału partyzanckiego.

Zdecydowany zbrojny opór wobec Sowietów i władzy komunistycznej trwał dość krótko. Z czego to wynika: dysproporcji sił czy może

także udrczonego wojną i krwawą okupacją niemiecką społeczeństwa, które zaczęło pragnąć spokoju, jaki by on nie był?

Przyczyn jest wiele, ale najważniejsza to właśnie wspomniana dysproporcja sił. W pierwszym okresie pacyfikacji Polaków, nawet do połowy 1946 roku, fundamentalną rolę odgrywały oddziały NKWD, później wsparte przez UB, milicję i tzw. ludowe Wojsko Polskie. Jako ciekawostkę dodam, że w działaniach przeciwko „bandytom z lasu” w okolicach Radomska uczestniczył ówczesny porucznik Wojciech Jaruzelski będący dowódcą zwiadu wojskowego. Do tego dochodzi wielka skala represji jakie spadały na wsie wspomagające niepodległościową partyzantkę. Ludzie zadawali sobie pytanie, ile jeszcze wytrzymają aresztowań i spalonych zagród. Poza tym żołnierze ginęli, zaczynało brakować doświadczonych dowódców. To wszystko sprawiło, że z czasem opór przeciwko sowieckim okupantom i ich polskim kolaborantom zaczął słabnąć. Najważniejszy jest fakt, że pamięć o Ich poświęceniu została przywrócona społeczeństwu.

KALENDARIUM WYDARZEŃ

19 stycznia 1945

Generał Leopold Okulicki „Niedźwiadek” wydał rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej.

Armia Czerwona wyparła z Łodzi wojsko i okupacyjne władze niemieckie.

20 stycznia 1945

Do Łodzi przyjechał Ignacy Loga-Sowiński, pełnomocnik Rządu Tymczasowego.

Do Łodzi przybyła grupa operacyjna Urzędu Bezpieczeństwa i rozpoczęła się organizacja Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

21 stycznia 1945

Ignacy Loga-Sowiński zatwierdził Prezydium Zarządu Miejskiego w Łodzi.

25 stycznia 1945

Kazimierz Witaszewski mianowany prezydentem miasta Łodzi.

Pułkownik Michał Stempkowski „Grzegorz”, Komendant Okręgu Łódzkiego Armii Krajowej „Barka”, przekazał podkomendnym rozkaz gen. L. Okulickiego o rozwiązaniu AK.

4-11 lutego 1945

Konferencja w Jałcie.

17-18 lutego 1945

Ignacy Loga-Sowiński został sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PPR, Władysław Nieśmiałek - sekretarzem Komitetu Miejskiego PPR.

22 lutego 1945

Rozpoczął działalność Wojewódzki Sąd Okręgowy w Łodzi.

Luty 1945

Rozpoczął działalność Inspektorat Łódzki AK (przemianowany z czasem na Ruch Oporu Armii Krajowej) dowodzony przez mjr. Adama Trybusa „Gaja”.

9 marca 1945

Aresztowani zostali przez funkcjonariuszy radomskiej grupy NKWD, przekazani następnie UB, żołnierze rozwiązanej Armii Krajowej: komendant Okręgu Łódzkiego AK płk Michał Stempkowski, szef sztabu mjr Jerzy Emir Hassan, a kilka dni później kwatermistrz mjr Bronisław Szczuchura i szef wywiadu mjr Bronisław Jabłoński.

Marzec 1945

Wznowienie działalności Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ),



Kpt. Stanisław Sojczyński, założyciel i dowódca KWP



Bąkowa Góra. Grób zamordowanych żołnierzy oddziału „Grot”



Spotkanie członków młodzieżowej organizacji antykomunistycznej



Rok 2019. Wręczenie noty potwierdzającej odnalezienie szczątków Stanisława Gibka

Okręg IV pod dowództwem Bolesława Woźniaka „Bolesław Gromowski”.

3 kwietnia 1945

Kapitan Stanisław Sojczyński „Warszyc” wznowił działalność i powołał do istnienia organizację pod nazwą „Manewr”.

7 maja 1945

W miejsce zlikwidowanej organizacji „Nie” powołana została Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ), na której czele stanął płk Jan Rzepecki.

8 maja 1945

Kapitulacja III Rzeszy i zakończenie II wojny światowej w Europie.

30 maja 1945

Uwolnienie ze szpitala w Tomaszowie Mazowieckim, aresztowanego przez UB kpt. Tadeusza Dębskiego „Marsa” (NSZ).

10 czerwca 1945

Atak oddziału ROAK dowodzonego przez Aleksandra Arkuszyńskiego „Maja” na siedzibę UB w Pabianicach, rozbić tamtejszego aresztu i uwolnienie więźniów.

28 czerwca 1945

Ogłoszenie powstania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (faktycznie stworzony 21 czerwca).

5 lipca 1945

Przekształcenie IV Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) w Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW), Łódź należała do Obszaru Zachód.

17 lipca - 2 sierpnia 1945

Konferencja w Poczdamie.

19 lipca 1945

Podpisanie porozumienia pomiędzy mjr. Adamem Trybusem „Gajem” a Edwardem Osóbką-Morawskim gwarantującego bezpieczne ujawnienie się żołnierzom rozwiązanej AK.

2 sierpnia 1945

Pierwsza amnestia dla więźniów „politycznych” ogłoszona przez komunistyczne władze.

24 sierpnia 1945

Wyrok w sprawie płk. Michała Stempkowskiego i innych żołnierzy AK aresztowanych wraz z nim.

15 września - 15 października

Działała w Łodzi Komisja Likwidacyjna byłej AK rejestrująca ujawniających się żołnierzy.

2 września 1945

W Warszawie powstał Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość” (WiN), Okręg Łódzki należał do Obszaru Centralnego.

12 września 1945

Organizacja „Manewr” zmieniła nazwę na Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP).

20 stycznia 1946

Rozpoczął działalność Wojewódzki Sąd Rejonowy w Łodzi.

19 na 20 kwietnia 1946

Rozbić przez żołnierzy KWP aresztu w Radomsku i uwolnienie więźniów.

7 maja 1946

Proces siedemnastu żołnierzy KWP, oskarżonych o udział w akcji w Radomsku, dwunastu z nich zostało skazanych na karę śmierci, ciała zamordowanych ukryte zostały w bunkrze koło Bąkowej Góry.

28 czerwca 1946

Aresztowani zostali kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc” i Halina Pikulska „Ewunia”.

Listopad 1946

Aresztowanie członków komendy łódzkiego Okręgu WiN

17 grudnia 1946

Zapadł wyrok w sprawie członków sztabu I komendy KWP; Stanisław Sojczyński, Henryk Głapiński, Ksawery Błasiak, Antoni Bartolik, Władysław Bobrowski, Marian Knop, Albin Ciesielski i Stanisław Żelazowski (KWP) zostali skazani na kary śmierci.

15 stycznia 1947

Wyrok w sprawie członków Okręgu WiN w Łodzi; Kazimierz Grenda i Zbigniew Zakrzewski zostali skazani na kary śmierci.

19 stycznia 1947

Sfalszowane wybory do Sejmu Ustawodawczego.

5 lutego 1947

Bolesław Bierut został wybrany przez Sejm Prezydentem RP; dysponował prawem łaski wobec skazanych.

19 lutego 1947

Wykonane zostały wyroki śmierci na żołnierzach I komendy KWP.

22 lutego 1947

Druga amnestia dla więźniów „politycznych” ogłoszona przez komunistyczne władze.

17 kwietnia 1947

Wyrok w sprawie żołnierzy II komendy KWP; Jerzy Jasiński dowódca II komendy KWP skazany na karę śmierci.

25 kwietnia 1947

Wyrok w sprawie żołnierzy Pogotowia Akcji Specjalnej Okręgu Łódzkiego NZW; Antoni Kularski „Magister”, szef sztabu Komendy Okręgu IX PAS NZW, skazany na 5 lat.

Czerwiec - lipiec 1948

Aresztowania żołnierzy Ośrodka Mobilizacyjnego Wileńskiego Okręgu AK działającego na terenie Łodzi i okolic.

4 marca 1949

WSR w Łodzi skazał na karę śmierci sierż. Jana Małolepszego „Murata” dowódcę III komendy KWP (zmarł on w areszcie na skutek tortur podczas przesłuchań) zaś księży Mariana Łososa i Wacława Ortotowskiego, a ks. Stefana Farysia na 8 lat więzienia.

25 czerwca 1949

Wyrok w sprawie członków sztabu Ośrodka Mobilizacyjnego Wileńskiego Okręgu AK.

10 listopada 1950

Gen. August Emil Fieldorf „Nil” został aresztowany w Łodzi przez funkcjonariuszy MBP.

7 marca 1951

Wyrok w sprawie członków WiN z Łasku i Pabianic.

11 lipca 1951

Wyrok w sprawie żołnierzy i sympatyków ROAK w Łódzkiem.

22 lipca 1952

Uchwalenie Konstytucji PRL, Rada Państwa dysponowała prawem łaski.

22 listopada 1952

Trzecia amnestia dla więźniów „politycznych” ogłoszona przez komunistyczne władze.

26 sierpnia 1955

Wykonanie ostatnich wyroków śmierci spośród orzeczonych przez łódzki WSR, zginęli Józef Słezak „Mucha” i Stefan Wydrzyński „Zygmunt”.

5 kwietnia 1956

Ustawa O przekazaniu sądom powszechnym właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej.

27 kwietnia 1956

Czwarta amnestia dla więźniów „politycznych” ogłoszona przez komunistyczne władze.

31 sierpnia 1956

Zakończenie działalności WSR w Łodzi.
OPR. DR JOANNA ŻELAZKO
ODDZIAŁ IPN W ŁODZI

**DODATEK SPECJALNY
DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO
na Narodowy Dzień Pamięci
Żołnierzy Wyklętych**
Przygotowany we współpracy
z Instytutem Pamięci
Narodowej Oddział w Łodzi.

Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o., Oddział
w Łodzi, 90-532 Łódź, ul. ks.
Skorupki 17/19

Prezes:
Marcin Polak

Redaktor naczelny:
Marcin Kowalczyk
Red. odpowiedzialny:
Sławomir Sowa

Dyrektor artystyczny:
Tomasz Bocheński

DR HAB. DARIUSZ ROGUT
PROF. ASZWOJ
DYREKTOR IPN
ODDZIAŁ W ŁÓDZI

o wkroczeniu w styczniu 1945 r. Armii Czerwonej na ziemię łódzką mjr Adam Trybus „Gaj”, inspektor Inspektoratu Rejonowego AK Łódź (miasto i powiat Łódź, Pabianice, Łask, Brzeziny) nawiązał kontakt z przebywającym w Piotrkowie Trybunalskim komendantem okręgu płk. Michałem Stempkowskim „Grzegorzem”. Jego wytyczne wskazywały na konieczność przeczekania okresu przejściowego do momentu względnej stabilizacji, co było to niezmiernie trudne, gdyż żaden żołnierz AK - lojalny wobec legalnego rządu polskiego w Londynie - nie mógł czuć się bezpieczny. Informacje o wrogim stosunku Sowieców do AK, masowym terrorem NKWD i wywózkach do obozów, napadach czerwonoarmistów na ludność cywilną docierały do żołnierzy i wznęcały silny niepokój. Sowiecki terror, wspierany przez powstające struktury kolaboracyjnego, komunistycznego aparatu represji, prowadził do aktów samoobrony i skłaniał do podjęcia decyzji o powrocie do konspiracji.

Na początku marca 1945 r. nastąpiła fala aresztowań dokonana przez sowiecki aparat bezpieczeństwa. W jego ręce wpadł m.in. „Grzegorz” oraz liczna grupa jego podkomendnych. Sytuacja stała się dramatyczna dla żołnierzy, o czym świadczyły chociażby słowa „Gaja” skierowane na jednym ze spotkań do porucznika Aleksandra Arkuszyńskiego „Maja”: „Idziemy z powrotem do lasu, do partyzantki. Nie damy się powyrzynać jak barany!”.

Major zaczął używać pseudonimu „Tkacz” oraz rozpoczął odtwarzanie struktur Inspektoratu, który przybrał nazwę Ruch Oporu Armii Krajowej, stając się pierwszą antykomunistyczną organizacją niepodległościową na Ziemi Łódzkiej. Zastępcą „Tkacza” został Józef Krywko „Rymasz”, szefem wywiadu (siatki informacyjnej) Adolf Netzela „Snowacz”, mający za zastępcę Michała Pfeifera „Łęckiego”. Na czele oddziału osłonowo-dyweryzyjnego (ochronno-bojowego) stanął Włodzimierz Szuster „Gajda”. Sztab ROAK otrzymał kryptonim „Kanwa”, wywiad „Krosno”, a oddział bojowy „Selim”. Wywiad składał się z czterech rejonów: Łódź („Szalupa”), Zgierz („Włókno”), Pabianice („Pasmó”) oraz Kozłuszki („Kokon”).

„Tkacz” podkreślał konieczność prowadzenia działań defensywnych i samoobrony. Zadaniem ROAK było zbieranie informacji o życiu politycznym, społecznym, gospodarczym oraz skali komunistycznego ter-

roru. W realizacji tego celu „Gaj” skierował kilku żołnierzy do struktur Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Polskiej Partii Robotniczej. Takie zadanie realizował m.in. Kazimierz Nowicki „Korczak”, funkcjonariusz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Pabianicach. Podobne role odgrywali żołnierze ROAK w innych ośrodkach. I tak w obwodzie Łask funkcję II sekretarza Komitetu Powiatowego PPR w Łasku pełnił plut. Czesław Kłos „Wygodą”, I sekretarza Komitetu Miejskiego PPR plut. Władysław Pajor „Andrzej”, zaś kierownika PUBP kpr. Lechosław Gruszczyński „Góral”. Z kolei Netzlowi udało się zwerbować do współpracy funkcjonariusza Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi Stanisława Malickiego. Pomoc okazali także byli żołnierze AK, w tym kilku funkcjonariuszy Straży Więziennej, wartownicy WUBP i Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi. W grupie tej znaleźli się np. Józef Auguścik - klucznik w więzieniu na ul. Sztetlinga i Jerzy Gromek „Brom” - oficer informacyjny Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Świetnie zorganizowana praca wywiadu przynosiła wymierne efekty w postaci zdobycia ściśle tajnych informacji dotyczących planowanych represji wobec żołnierzy AK, jak również struktur, celów, sposobu działania, wewnętrznych regulaminów oraz rozkazów komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Uzyskano także listy ubeckiej agentury, np. 106 konfidentów PUBP z Pabianic czy 73 z MUBP w Łodzi, zestawienie osób przewidywanych do zwerbowania, imienne listy funkcjonariuszy wraz z pełnionymi funkcjami, wykazy powierzonych im zadań, prowadzonych spraw śledczych, czy też wiedzę na temat struktur i działalności PPR.

Szczególną rolę w zdobyciu informacji na temat UB i PPR w Łódzkiem - a przez ogólne rozkazy i dyrektywy MBP także w całej Polsce - odegrał Stanisław Malicki „Ludwik”. Wykradał on oryginalne dokumenty oraz sporządzał odpisy raportów dziennych i miesięcznych. Dla podziemia niepodległościowego posiadały one fundamentalne znaczenie i ukazywały prawdziwy obraz „władzy ludowej”. Także dzięki sprawnemu

RUCH OPORU ARMII KRAJOWEJ

Wobec fali aresztowań wiosną 1945 roku, dokonywanych przez sowiecki aparat bezpieczeństwa, major Adam Trybus podjął decyzję o powrocie do konspiracji. Odtworzone przez niego struktury AK przybrały nazwę Ruchu Oporu Armii Krajowej.



Major Adam Trybus stworzył Ruch Oporu Armii Krajowej na Ziemi Łódzkiej



Por. Aleksander Arkuszyński, dowódca oddziału bojowego

wywiadowi ROAK, a konkretnie: Waclawowi Markowskiemu „Kanguruowi” i Kazimierzowi Palmowskiemu, posiadano wiedzę na temat jednostek WP i ACz skoszarowanych w Łodzi i okolicy oraz funkcjonowania Szkoły Polityczno-Wychowawczej WP w Łodzi. Uzyskano także skrypty wykładowe Centralnej Szkoły MBP w Łodzi, a od innych współpracowników informacje o zagadnieniach gospodarczych (w tym dane dotyczące rozwoju sieci spółdzielni rolniczych i poziomu produkcji przemysłowej).

Z powodu zwiększającej się skali represji, rozbudowy aparatu bezpieczeństwa i wzrostu sieci agenturalnej, mjr Trybus utworzył na terenie powiatu łaskiego oddział bojowy na czele z porucznikiem Aleksandrem Arkuszyńskim „Majem”. Najśłynniejszą akcją był spektaku-

larny i zakończony sukcesem atak na areszt PUBP w Pabianicach, przeprowadzony 10 VI 1945 r. Uwolniono wówczas 10 więzionych tam żołnierzy konspiracji. Została ona przeprowadzona praktycznie bez jednego wystrzału. Funkcjonariuszy UB obezwładniono, a odwrot w kierunku Dłutowa zakończył się powodzeniem. Z rozkazu „Gaja” zlikwidowano także kilku konfidentów UB i MO, mogących zdekonspirować członków ROAK i pomóc rozpracować ich struktury.

Fundusze na działalność organizacji pochodziły z akcji ekspropriacyjnych np. na państwowe sklepy monopolowe, ale przede wszystkim ze „starych” (akowskich) środków dowództwa okręgu. Uzyskano 80 tys. dolarów amerykańskich, z których połowę mjr Trybus przeznaczył na żołąd, odpraw, utrzymanie oddziałów, paczki żywnościowe dla aresztowanych akowców oraz pomoc ofiarowanym ich rodzinom.

Powstanie 28 VI 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, formalnie koalicyjnego, ale w istocie zdominowanego przez komunistów, spowodowało pewną zmianę sytuacji politycznej w Polsce. Uznając przez rządy państw zachodnich, przy jednoczesnym zakończeniu 1 lipca działalności konspiracyjnej Rady Jedności Narodowej oraz Delegatury Rządu na Kraj, wpłynęło na decyzję Trybusa o zaprzestaniu działalności konspiracyjnej. Otrzymując od premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego gwarancje bezpieczeństwa dla swoich żołnierzy, postanowił

wyjsc z konspiracji. 19 VII 1945 roku ujawnił oficjalnie przed UB strukturę organizacji, w dwóch ratach przekazał nie wykorzystane 40 tys. dolarów na odbudowę Warszawy, a jego żołnierze w terenie zdeponowali broń.

Aresztowania żołnierzy ROAK były rezultatem prowadzonej od 1950 r. przez Wydział III WUBP w Łodzi sprawy agencyjnej (później rozpracowania obiektowego o kryptonimie „Miotła”), jednej z największych prowadzonych przez urząd. Była ona wymierzona w żołnierzy Inspektoratu Łódzkiego AK i członków ROAK, a osobiście nadzorował ją szef łódzkiej bezpieki płk Teodor Duda.

Głównym źródłem ubeckiej wiedzy o okupacyjnej powojennej działalności „Gaja” oraz podstawowym do prowadzenia RO „Miotła” były informacje uzyskane od Włodzimierza Szustera „Gajdy”, od marca 1950 roku zwerbowanego do współpracy z UB byłego podkomendnego „Gaja”. Jako tajny współpracownik o pseudonimie „X”/„Górski” oddał on „wyjątkowe usługi” bezpiece w rozpracowaniu i inwigilacji środowiska akowskiego. W toku dalszych działań źródłem ubeckiej wiedzy były doniesienia 74 konfidentów, w tym: „Jadzi”, „Witolda”, „Mikołaja”, „Wiktora”, „Sokoła” i „Zet”. W wyniku kolejnych aresztowań do listopada 1950 roku UB zatrzymał 90 osób, a ogółem szeregi ROAK szacował na 266 członków. Spośród nich skazano 125 osób oraz 18 współpracowników m.in. funkcjonariuszy MO i UB (np. Tade-

usza Stępnia - pracownika Departamentu I MSW czy Ryszarda Meldnera - funkcjonariusza WUBP w Olsztynie).

Po rozpoczęciu śledztwa więźniów poddawano męczącym przesłuchaniom. Stosowano konwejer, presję psychiczną i tortury fizyczne. Trybusa oskarżano, jak i pozostałych członków ROAK, o prowadzenie „wrogiej działalności” od 1945 r. aż do momentu aresztowania w 1950 r. Były to zarzuty absurdalne, co potwierdziło przejęte przez UB archiwum ROAK, ale odpowiadały linii politycznej reżimowego państwa poszukującego wrogów wewnętrznych.

Między 29 VI 1951 r. a 10 VII 1951 r. przed WSR w Łodzi odbył się proces „Gaja” i jego najbliższych współpracowników: A. Netzla, M. Pfeifera, Ludwika Wieczorka „Metalaka”, Zygmunta Witczaka „Rysia”, Henryka Kępy „SV” i Jana Lewandowskiego „Kuli”. Składowi sędziowskiemu przewodniczył ppłk Bronisław Ochnio, oskarżał prokurator ppłk Kazimierz Golczewski.

Wyrok zapadł 11 VII 1951 r. Trybusa skazano na 15 lat więzienia, pozbawiono wszelkich praw obywatelskich na lat 5 i orzeczono przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. W uzasadnieniu wyroku stwierdzono, że Trybus był „wrogo ustosunkowany” wobec przemian, jakie zaszły w Polsce po II wojnie światowej i prowadził przestępczą (sic!) działalność przeciwko państwu. Miał też rzekomo zajmować się szpiegostwem oraz był „niepoprawnym przestępcą i wrogiem Polski Ludowej kroczącej do socjalizmu”. Pozostałych: A. Netzla i M. Pfeifera skazano na 12 lat pozbawienia wolności oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 4 lata oraz przepadek całego mienia, L. Wieczorka na 8 lat oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata oraz przepadek całego mienia, a Z. Witczaka, H. Kępy oraz J. Lewandowskiego na 5 lat i utratę praw publicznych na 2 lata.

Na podstawie ustawy z 23 II 1991 r. „O uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”, sądy unieważniały komunistyczne wyroki.

ZIEMIA ŁÓDZKA W 1945 ROKU

Już w 1944 r. pewne było, że to nie Anglicy i Amerykanie będą pierwsi w Łodzi, ale Rosjanie. Nikt nie wiedział, jakie mają zamiary. Udręczeni krwawą niemiecką okupacją mieszkańcy mieli nadzieję, że Polska znów będzie niepodległa.

DR. HAB. JANUSZ WRÓBEL
ODDZIAŁ IPN W ŁODZI

Ostatni dzień 1944 r. mieszkańcy Ziemi Łódzkiej spędzali w bardzo odmiennych nastrojach, chociaż chyba wszyscy zgodni byli co do jednego, że nadchodzący rok przyniesie zasadnicze zmiany w ich dotychczasowym życiu. Polacy, od ponad pięciu lat zmuszeni znosić okrutną okupację niemiecką, mieli nadzieję, że już wkrótce „tysiącletnia” Rzesza Niemiecka ostatecznie runie pod naporem ofensywy wojsk alianckich, a Polska ponownie stanie się niepodległym krajem.

To, co radowało Polaków, trwożyło blisko pół miliona Niemców zamieszkałych w Łodzi i regionie. Dla nich klęska państwa Hitlera musiała oznaczać konieczność opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania. Co więcej, zdawali sobie sprawę, że przyjdzie im zapłacić wysoką cenę za zbrodnicze nazistowskie reżimu wobec Polaków i Żydów, popełnione przeciw ich imieniu.

Rosjanie będą pierwsi, ale co przyniosą?

Nadziejom na rychły koniec rządów niemieckich towarzyszyła duża niepewność. Wprawdzie Polacy orientowali się, że Niemcy przegrują wojnę, a wojska antyniemieckiej koalicji zbliżają się do granic Rzeszy, ale niewielu miało dokładniejsze informacje o rozwoju sytuacji na froncie, a zwłaszcza o wydarzeniach na arenie politycznej. Ludność polska znajdująca się na ziemiach polskich wcielonych bezpośrednio do Rzeszy żyła w próżni informacyjnej. Nie było tu gazet w języku polskim, nie wolno było posiadać radia, a za rozpowszechnianie informacji niekorzystnych dla Niemiec, groziły surowe kary. Istniało wprawdzie polskie podziemie i wydawano konspiracyjne gazety, ale ich nakłady i zasięg oddziaływania były bardzo ograniczone. W tej sytuacji Polacy gubili się w domysłach i spekulacjach.

Zdawano sobie sprawę, że front wschodni zastępy od lata 1944 r. na Wiśle, podczas gdy Amerykanie i Anglicy byli daleko, a zachodnich granic Niemiec. Płynął stąd oczywisty wniosek, że Rosjanie w Łodzi będą pierwsi. Tego, z czym przyjdą, dokładnie nie wie-



Sowieckie działo samobieżne na ulicach Łodzi. Większość mieszkańców nie była pewna, czego się spodziewać.

dziano. Dla starszego pokolenia, pamiętającego rządy carskie, a zwłaszcza grozę najazdu bolszewickiego w 1920 r., perspektywa pojawienia się Armii Czerwonej nie mogła być atrakcyjna. Wśród ludzi młodszycy, zwłaszcza o przekonaaniach lewicowych, obawy te były mniejsze, tym bardziej, że Związek Sowiecki był członkiem wielkiej koalicji antyniemieckiej u boku mocarstw demokratycznych, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Dla wielu łodzian istną zagadką stanowiła zamiatwana sprawa rządu polskiego. W Londynie istniał rząd Rzeczypospolitej Polskiej, któremu podlegały Polskie Siły Zbrojne, mężnie walczące na froncie zachodnim i włoskim, ale dochodziły również informacje, że oddziały polskie biły się również na froncie wschodnim u boku Armii Czerwonej. Formalnie podlegały bliżej nieznanemu Komitetowi Lubelskiemu. Niewielu orientowało się wówczas, że był on tworem sowieckiej polityki, powołanym tylko po to, aby narzucić Polsce ustroj komunistyczny i włączyć ją do sowie-

ckiej strefy interesów. Byli i tacy, którzy naiwnie sądzili, że zaraz po spodziewanym wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej wróci z Londynu prawowity rząd polski, obejmie władzę i zarządzi demokratyczne wybory.

Niemiecka ewakuacja i zbrodnie

Ku zaskoczeniu wszystkich mieszkańców Ziemi Łódzkiej, sytuacja bardzo szybko się wyjaśniła. 12 stycznia 1945 r. ruszyła wielka ofensywa Armii Czerwonej, której niemiecki Wehrmacht nie był w stanie powstrzymać. Arthur Greiser, namiestnik Kraju Warty, objędział poszczególne miejscowości swego okręgu zapewniając, że „nie ma powodów do niepokoju” ale i on musiał w końcu przyznać, że klęska jest nieuchronna. Pancerne czołwki sowieckie parły z ogromną szybkością, zgniatając po drodze wszelkie próby oporu.

16 stycznia w siedzibie prezesa rejencji łódzkiej w pałacu Poznańskiego toczyły się gorączkowe narady nazistowskich notabli nad wytworzoną

sytuacją. W ich wyniku o godz. 17.00 ogłoszono dla Łodzi i powiatu hasło „Florian Geyer” oznaczające pierwszy stopień zaplanowanej ewakuacji. W pierwszej kolejności wyjechać z miasta miała niemiecka ludność cywilna, w tym kobiety, starcy i dzieci. Okazało się jednak, że zawiodła niemiecka organizacja i wyjazdy ruszyły dopiero następnego dnia. Wśród Niemców narastała panika, urzędnicy zaczęli palić

MAŁO KTO WIEDZIAŁ, ŻE TZW. KOMITET LUBELSKI BYŁ TWOREM SOWIECKIM POWOŁANYM DO NARZUCENIA POLSCE SYSTEMU KOMUNISTYCZNEGO I WŁĄCZENIA JEJ DO SOWIECKIEJ STREFY WPŁYWÓW

akta, a wieczorem ogłoszono drugie hasło ewakuacyjne „Frundsberg” oznaczające całkowitą ewakuację ludności niemieckiej. Ledwo się rozpoczęła, nadeszła informacja, że czołgi sowieckie zbliżają się do granic miasta.

W ten oto sposób w ciągu niewielu godzin zniweczono zostało dzieło Arthura Greisera, który przez ponad pięć lat prowadził barbarzyńską politykę czystek etnicznych, mającą doprowadzić do germanizacji Kraju Warty. Jesienią 1944 r. w Łodzi mieszkało ponad 140 tys. Niemców, a w niektórych kwartałach śródmieścia stanowiły większość mieszkańców. Polski szacunek stanu ludności przeprowadzony w 1945 r. wykazał, że w mieście pozostało tylko 35 tys. Niemców. Podobnie było w innych powiatach województwa łódzkiego, wszędzie Niemcy uciekali w ogromnym pośpiechu.

Pomimo szybkości ofensywy Armii Czerwonej Niemcy podjęli próby zgładzenia Polaków i Żydów przetrzymywanych w więzieniach, obozach i na terenie szczytkowego getta

łódzkiego. Niestety, udało im się przeprowadzić ten plan w więzieniu policyjnym w Radogoszczu. Na kilkanaście godzin przed przybyciem sowieckich czołwów pancernych załoga przystąpiła do rozstrzelania więźniów, którzy rozpaczliwie szukali ratunku w ucieczce lub chroniąc się na górnych piętrach budynku więziennego. Niemcy, nie mogąc opanować sytuacji podpalili więzienie. Ta zbrodnia akcja „likwidacji” więzienia połączona z sobą około tysiąca ofiar śmiertelnych. Na szczęście nie doszło do planowanego wymordowania kilkuset Żydów zatrudnionych na terenie zlikwidowanego getta, ocaleli również w większości więźniowie więzień łódzkich. Wprawdzie okupant zarządził ich ewakuację na zachód, ale już w drodze, w ogólnym chaosie spotegowanym nalotami, udało im się rozproszyć i ukryć.

Tragiczny bilans niemieckiej okupacji

Szybkość ofensywy przeważających sił Armii Czerwonej sprawiła, że Niemcy nigdzie nie byli w stanie stawić skutecznego oporu, żadnego z miast regionu nie zdołali zamienić w twierdzę. 18 stycznia wojska sowieckie zajęły Piotrków Trybunalski, następnego dnia wkroczyły do Łodzi. Do Sieradza, po ciężkich walkach wkroczyły 23 stycznia. Straty materialne i wśród ludności cywilnej w trakcie walk nie były zbyt duże. Łódź pozostała jedynym, wielkim miastem polskim, które wyszło z wojny bez ogromnych strat w substancji mieszkaniowej i infrastrukturze komunalnej. Gorzej było z urządzeniami w fabrykach, cenniejsze Niemcy zdolali wywieźć lub zniszczyć.

Ogólny bilans demograficzny okupacji był jednak tragiczny. Ludność żydowska, liczna i odgrywająca ważną rolę gospodarczą, została praktycznie w całości zgładzona. Ocalał jedynie ci, którzy przetrwali w szczytkowym getcie, nieliczni ocaleli w obozach koncentracyjnych. Ludność polska poniosła również ogromne straty. Wymordowano lub wypędzono większość ludzi zaliczanych do warstwy inteligentkiej, tysiące ludzi deportowano do obozów i na przymusowe roboty. Ci, którzy pozostali na miejscu zostali ograbienni z mienia, wyko-

rzystywani jako niewolnicza siła robocza.

Tragiczne skutki okupacji można było zniwelować tylko pod warunkiem zaprowadzenia ładu i porządku, rozpoczęcia dzieła odbudowy gospodarki i życia społecznego. Wiele tu zależało od nowych władz, na których miał spocząć ten obowiązek.

Naturalnymi organami, które mogły podjąć się tego zadania były budowane w latach okupacji struktury Polskiego Państwa Podziemnego (PPP), jej pion wojskowy, Armia Krajowa (AK) i cywilny, Okręgowa Delegatura Rządu RP (ODR). Na Ziemi Łódzkiej AK i ODR w styczniu 1945 r. były jednak osłabione niedawnymi aresztowaniami i skutkami klęski Powstania Warszawskiego.

Niczym nieograniczona sowiecka władza

Najważniejszy był jednak czynnik polityczny, który uniemożliwiał strukturalnie PPP ujawnienie się i objęcie władzy. Rząd polski w Londynie i podległe mu Polskie Państwo Podziemne nie były uznawane przez władze sowieckie, które zainstalowały na ziemiach polskich zdeterminowany przez komunistów Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, 1 stycznia 1945 roku przekształcony w Rząd Tymczasowy z siedzibą w Warszawie. Na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną władzę obejmowały ustanowione przez nią komendantury wojskowe, a pod ich parasolem specjalne grupy operacyjne Rządu Tymczasowego wzmocnione oddziałami „ludowego” Wojska Polskiego, milicji i urzędów bezpieczeństwa.

W tych warunkach ujawnienie się objęcie władzy przez strukturę rządu „londyńskiego” było praktycznie niemożliwe, groziło natychmiastową, brutalną reakcją wojskowych władz sowieckich, które w specjalnym układzie z PKWN z 26 lipca 1944 r. zagwarantowały sobie niczym nieograniczoną władzę w strefie działań wojennych. 19 stycznia 1945 r. ostatni dowódca AK gen. Leopold Okulicki rozwiązał Armię Krajową, co dopełniło dzieła dezorganizacji „prolondyńskiego” podziemia. Odpowiedni rozkaz w tej sprawie wydał również ppłk Michał Stempkowski, dowódca Okręgu Łódzkiego AK. Okręgowa Delegatura Rządu również w styczniu rozwiązał Piotr Rychlik jej ostatni przewodniczący.

Proces przejmowania władzy przez polskich komunistów korzystających z sowieckiego parasola ochronnego był bardzo szybki, ale jej utrwalenie było w dużej mierze uzależnione od postawy społeczeństwa. Komunistom zależało na tym, aby zwykły oby-

KOMUNISTOM ZALEŻAŁO, ABY ZWYKŁY OBYWATEL POGODZIŁ SIĘ Z ICH RZĄDAMI I NIE ODBIERAŁ ICH JAKO UZURPATORÓW DZIAŁAJĄCYCH W IMIENIU OBCEGO MOCARSTWA

watle pogodził się z ich rządami, aby nie odbierał ich jako uzurpatorów działających w imieniu obcego mocarstwa, brutalnie narzucającego Polsce swoją wolę. Osiągnąć to zamierzali stosując propagandowy kamuflaż.

Przykładem tego kamuflażu jest pierwsza gazeta wydawana w Łodzi uwolnionej spod niemieckiej okupacji. Jej pierwszy numer ukazał się 24 stycznia 1945 r. Nadano jej tytuł „Wolna Łódź”, a nad nim umieszczono hasło „Niech żyje wolna, niepodległa i demokratyczna Polska”. Podpisali się mogli pod nim każdy Polak, przeciwieństwo do wolnej Łodzi i wolnej Ojczyzny marzyli przez ponad pięć lat okrutnej okupacji. We wstępnym artykule zapewniano, że „Wolna Łódź” jest gazetą łódzkiego robotnika i inteligenta, całej pracującej ludności naszego miasta”, będzie pisać prawdę, a „każdy uczciwy Polak znajdzie w niej przyjaciela”. Redakcja zapewniała: „Nie jesteśmy organem żadnej partii ni organizacji. Pragniemy, aby gazeta nasza była wykładnikiem stanowiska całego narodu, aby wyrażała wolę zjednoczonego społeczeństwa polskiego, wolę wszystkich współpracujących zgodnie partij demokratycznych...”.

Ależ to tylko bratnia pomoc dla narodu polskiego

Wszystko to brzmiało uspokajająco, ale uważny czytelnik gazety musiał jednak zwrócić uwagę na kilka zastanawiających szczegółów. Nie podano składu redakcji, a żaden z artykułów nie został podpisany imieniem i nazwiskiem. W pierwszym numerze nie wspomniano o istnieniu prawowitego rządu polskiego w Londynie ani o Polskim Państwie Podziemnym. Szerzej omówiono natomiast wiec podczas którego przemawiał dowódca łódzkiego garnizonu Armii Czerwonej. Zapewniał, że wojska sowieckie „wkroczyły na terytorium Polski nie w zamiarach okupacji i nie z zamiarem mieszania się do wew-

nętrnych spraw Polski”, a jedynie „z zamiarem niesienia „pomocy bratniemu narodowi polskiemu”.

Ze strony polskiej wystąpił ppłk Ignacy Loga-Sowiński przedstawiciel tylko jednej partii politycznej - Polskiej Partii Robotniczej, oficer „ludowego” Wojska Polskiego oraz działacz związków zawodowych. Zdumiewać musiały słowa Logi-Sowińskiego, który deklarował, że jego partia już na długo przed wojną przestępowała przed polityką „kumania się z Hitlerem”. Były to oczywiście kłamstwo, bowiem PPR powstała dopiero w 1942 roku, a to Związek Sowiecki był najlepszym sojusznikiem Hitlera w latach 1939-1941 i to on walczył przyczynił się do wszystkich nieszczęść, które spotkały Polskę w tym czasie.

Kolejne numery gazety odśladają przed łodzianami kolejne etapy przejmowania władzy przez komunistów. Ogłaszano, iż z dniem 21 stycznia pełnomocnikiem Rządu Tymczasowego na miasto Łódź i województwo został Kazimierz Mijal, w którego rękach spocząć miała cała „władza cywilna”. W dniu następnym przewodniczącym Zarządu Miejskiego ustanowiono Kazimierza Witaszewskiego. Obaj byli starymi działaczami komunistycznymi. O dopuszczeniu do władz przedstawiciele innych stronnictw politycznych nie było mowy.

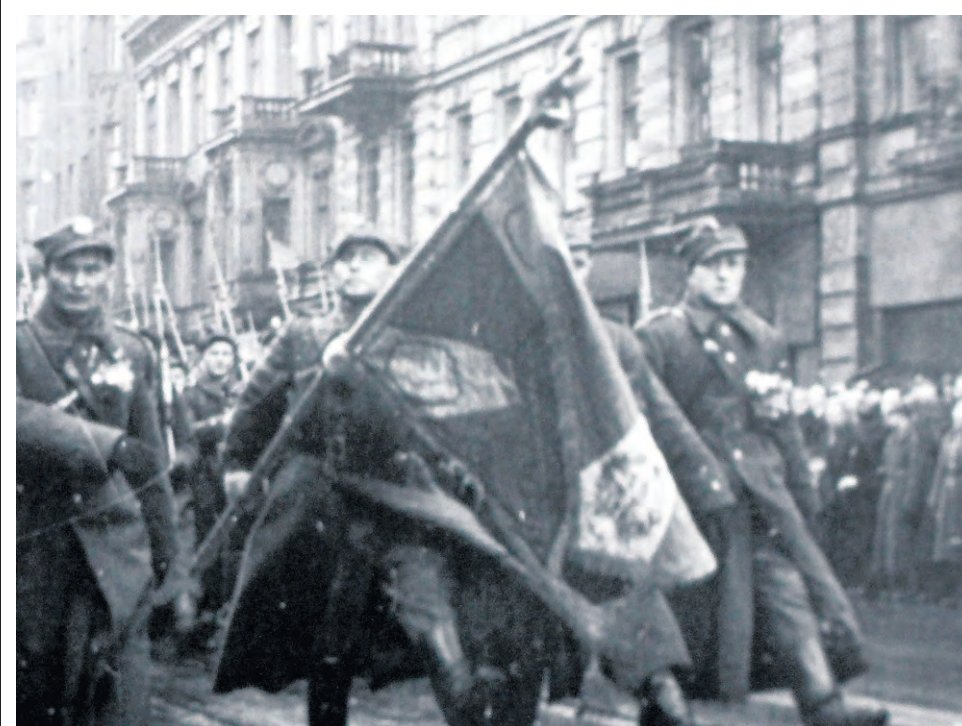
Gazeta roztaczała przed czytelnikami obraz postępującej normalizacji. 26 stycznia informowano o uruchomieniu pierwszych linii tramwajowych i czterech kin. Otworzono pierwsze restauracje, działalność wznowiły pierwsze spółdzielnie i oddział Polskiego Czerwonego Krzyża.

O ile dwa pierwsze numery „Wolnej Łodzi” mogły pozostawiać pewne złudzenia co do intencji nowej władzy, to numer trzeci całkowicie je rozwiewał. Zawierał on przemówienie wicepremiera Rządu Tymczasowego, Władysława Gomułki o „przedstawiciele robotników m. Łodzi”. Była w nim bezpardonna krytyka przedwojennych rządów polskich, które Gomułka obarczył odpowiedzialnością za klęskę wojenną i okupację kraju. Głosząc pochwałę polityki Związku Sowieckiego, krytykował również rząd polski na uchodźźwie, za to, iż czynił wszystko, aby nie dopuścić do porozumienia z Moskwą i chciał „wbrew woli szerokiego mas, zachować władzę w swym ręku”.

Według Gomułki PKWN utworzony na terenach zajętych przez ZSRŚ latem 1944 r. a potem przekształcony w Rząd Tymczasowy, podjął



Wolna Łódź była pierwszą gazetą w powojennej Łodzi. Nie było wiadomo, kto za nią stoi



Łódź, rok 1945. Defilada tzw. ludowego Wojska Polskiego na ulicy Piotrkowskiej.

się zadania „odbudowy kraju na nowych, demokratycznych zasadach”. Twierdził, że ma on szerokie poparcie ludności, chociaż nie mówił na czym opiera swą opinię, dowodził, że przeprowadza postępowe reformy, chociaż nie wspominał, z czego upoważnienia je przeprowadza. Gomułka ani słowem nie wspominał o wyborach, ostrzegł jednak, że „czeka nas walka z rodzimą reakcją i faszyzmem”. Była to jednoznaczna zapowiedź represji wobec przeciwników politycznych.

Nadciąga komunizm w sowieckim wydaniu

Represe przesyłały już trwały i to w całej Polsce, w tym także na Ziemi Łódzkiej. 19 stycznia 1945 r. szef sowieckiego NKWD przy I. Froncie Białoruskim meldował Moskwie, że do działania przystąpiły

„grupy operacyjne złożone z pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Polski naszych czekistów, mające na celu ujawnienie i zatrzymanie kierownictwa Komendy Głównej AK, NSZ i podziemnych partii politycznych”.

Na efekty tych działań nie trzeba było długo czekać. Rozpoczęły się aresztowania ludzi, których z różnych względów uznano za wrogów. Już w końcu stycznia 1945 roku w pałacu w Walewiczach Sowieci aresztowali grupę polskich arystokratów z księciem Januszem Radziwiłłem na czele. Wszyscy, w tym kobiety i dzieci, wywiezieni zostali w głąb Rosji, chociaż nie postawiono im żadnych zarzutów. W marcu aresztowano byłego Komendanta Głównego AK gen. Leopolda Okulickiego i grupę czołowych

działaczy Polskiego Państwa Podziemnego, których następnie wywieziono do Moskwy. Czekali ich tam proces przed sowieckim sądem. NKWD aresztowało również komendanta Okręgu Łódzkiego AK ppłk. Michała Stempkowskiego wraz ze sztabem. Wydany polskiej bezpiecie został skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na długoletnie więzienie. Zakrawa na ponury paradoks, że Sowieci aresztowali i wywieźli nawet grupę Żydów ocalałych z łódzkiego getta.

Do społeczeństwa Ziemi Łódzkiej bardzo szybko dotarła oczywista prawda, iż prawo i demokracja, deklarowane przez nowe władze są jedynie pustymi frazesami mającymi ukryć ich rzeczywisty zamiar - wprowadzenie w Polsce ustroju komunistycznego w sowieckim wydaniu.

KONSPIRACYJNE WOJSKO POLSKIE

Organizacja, która całkowicie zdominowała antykomunistyczną konspirację zbrojną w centralnej Polsce było Konspiracyjne Wojsko Polskie. Stosunkowo liczne, dobrze dowodzone przez charyzmatycznego kapitana Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”, miało duże sukcesy w walce z aparatem bezpieczeństwa. W jego dziejach, spektakularnych sukcesach i zagładzie jak w soczewce odbija się los wszystkich niepodległościowych oddziałów.

DR TOMASZ TOBOREK
ODDZIAŁ IPN W ŁÓDZI

Tak jak na innych terenach zagrożeni aresztowaniem żołnierze Armii Krajowej decydowali się na dalszą walkę. Część z nich nie potrafiła pogodzić się z faktem, że ich kilkuletnia walka nie przyniosła efektu i musza żyć w na nowo zniewolonej Polsce. Inni chcieli doczekać na autorytetyczne dowódcy - charyzmatycznego Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”, którego bezkompromisowa i zdecydowana postawa dodawała im pewności siebie i wiary w sens dalszej walki.

Historia KWP nie jest inna niż większość podobnych organizacji w powojennej Polsce. Śledząc jego historię stykamy się ze wszystkimi typowymi zjawiskami, które towarzyszyły instalowaniu się w kraju nowego systemu. Represje w stosunku do bohaterów okupacyjnego podziemia, brutalność funkcjonariuszy, bezkarność przestępców i bandytów, którzy na początku 1945 r. koniunkturalnie zaangażowali się w „nową rzeczywistość”, czyniąc władzę oferującą rzekomo amnestię dla późniejszego represjonowania żołnierzy podziemia - powojenna rzeczywistość wyglądała niestety wszędzie podobnie.

Dodajmy jeszcze szokującą wyrok śmierci dla osiemnastolatków lub osób, których wina polegała na tym, że znaleźli się w złym miejscu i w nieodpowiednim czasie, do tego dochodziły bezprawne, a często bestialskie środki mające pomóc w schwytaniu przeciwników. Także tutaj żołnierzom podziemia towarzyszył strach przed śmiercią, a jednocześnie obawa przed ujawnieniem, które oznaczało oddanie się na łaskę i niełaskę władzy, a w jej imieniu w ręce brutalnych funkcjonariuszy UB. Założona przez Sojczyńskiego organizacja nie wyróżniła się więc także swoimi założeniami i metodami działania.

W walce z czerwonym terrorem

Rozkaz o rozwiązaniu AK z 19 stycznia 1945 r. zbiegł się w czasie z wkroczeniem do centralnej Polski Armii Czerwonej. Do Łodzi Sowieci weszli dokładnie w dniu likwidacji AK. Radomsko zajęli trzy dni wcześniej - 16 stycznia. „Warszyca” w tym czasie opuścił oddział i śledził z ukrycia jak rozwija się sytuacja. Wydał wówczas dwa dokumenty, adresowane do byłych już żołnierzy „wytoczne postępowania przy rozwiązaniu AK” i „wytoczne propagandowe” w których wzywał by „Utrzymać nadal w społeczeństwa polskim przywiązanie i poparcie Rządu Polskiego w Londynie”. Rozwiązanie AK uważał natomiast za „manewr taktyczny”, który „umożliwi rozpoczęcie konspiracji na nowo”. W dniu 3 kwietnia rozkazał byłym żołnierzom swojego batalionu wznowienie zerwanych kontaktów a w maju 1945 r. przyjął przysięgę od planowanych dowódców organizacji.

Od czerwca 1945 r. można mówić o faktycznym rozpoczęciu działalności, która

od tej pory nabierała rozpędu. Postawa komendanta była coraz bardziej zdecydowana i bezkompromisowa a utwierdzały go w tym rosnące szeregi organizacji. Najmocniejsze struktury utworzono w powiatach radomszczańskim (komenda powiatowa „Motor”), piotrkowskim („Żniwiarka”) i wieluńskim („Turbina”). Ponadto podwaliny organizacji zaczęto tworzyć w powiatach: częstochowskim („Napęd”), łaskim („Buki”), sieradzkim („Młockarnia”), włoszczowskim („Graby”), zawierciańskim („Dęby”) i w Łodzi („Akcje”). Powstała także Grupa Wojevodzka „Klimczok” na Górnym Śląsku pod dowództwem Gerharda Szczurka ps. Erg. Do końca 1945 r. struktury KWP powstały w 18 powiatach województwa łódzkiego, śląsko-dąbrowskiego, częstochowskiego i poznańskiego. Sztab organizacji początkowo ulokowano w Radomsku, a wiosną 1946 r. ze względów bezpieczeństwa przeniesiono go do Częstochowy.

W momencie największego rozwoju organizacja li-

W NOCY Z 19 NA 20 KWIECIA 1946 ROKU LICZĄCY 170 ŻOŁNIERZY ODDZIAŁ KWP W PRAKTYCE OPANOWAŁ NA PEWEN CZAS RADOMSKO I UWOLNIŁ Z ARESZTU UB 57 ZATRZYMANYCH PRZEZ WŁADZE OSÓB

czyła ponad 2,5 tys. osób, z tego w woj. łódzkim - ok. 1500 (pow. radomszczański - 550, piotrkowski - 400, wieluński - 250, sieradzki - 150, łaski - 100, łódzki - 30); śląsko-dąbrowskim - 700, poznańskim - 150, kieleckim - ok. 80 (pow. częstochowski - 50-60 włoszczowski - ok. 20), wywiad - ok. 100 osób.

Tworzenie struktur KWP w samej Łodzi przebiegało powoli i zakończyło się niepowodzeniem. Jej elementem było

mianowanie dowódcą KWP na Łódź Jana Kalety „Postracha” - podkomendnego „Warszyca” z czasów okupacji niemieckiej. Jedy-nym śladem jego działalności jest jednak otrzymany od „Warszyca” spektakularny rozkaz likwidacji szefa WUBP Mieczysława Moczara i woje-wody łódzkiego Jana Dąb-Kociola. W krótkim czasie „Postrach” i jego współpracownicy zostali jednak aresztowa-ni.

Podziemne wojsko opanowuje Radomsko

Na terenach gdzie w czasie wojny działał „Warszyca” sytuacja była jednak zupełnie inna. Struktury KWP były tam bardzo silne, a przez kilka miesięcy (w końcu 1945 r. i pierwszej połowie 1946 r.) trwała ostra konfrontacja między antykomunistyczną partyzantką a przedstawicielami aparatu terroru. W tym starciu często górą byli żołnierze „Warszyca”. Z dokumentów wynika się nawet obraz pewnej bezradności władz w walce z partyzantami. Podkreślano np. bierność radomszczańskich milicji, która w listopadzie 1945 r. „pozwoliła na przemarsz grupy 300 akowców przez miasto”. Nieco później podawano, że we wsi Ciężkowice podczas świąt wielkanocnych w czasie rezurekcji „straż honorową przy grobie Chrystusa pełnili bandyci”.

Nieskuteczność aparatu władzy w walce z partyzantami osmieliła tych ostatnich do bardziej spektakularnych działań. Takim była akcja na Radomsko i rozbicie miejskiego aresztu (tego samego, który rozbijano w sierpniu 1943 r.) w nocy z 19 na 20 kwietnia 1946 r. 170 żołnierzy KWP w praktyce opanowało na pewien czas miasto i uwolniło 57 zatrzymanych przez władze osób. Akcją dowodził por. Jan Rogulka „Grot” - komendant KWP powiatu Piotrków Trybunalski. Co ciekawe, akcję tę opisano później w sensacyjnej formie w łódzkim „Głosie Robotniczym”. Początkujący wówczas literat Zbigniew Nienacki (pod pseudonimem Ewa Połaniecka) szlifował pióro w cyklu kłam-

liwych artykułów poświęconych „Warszycowi”.

Warto przytoczyć fragmenty tej „relacji”: „Napa-d nastąpił nagle i w niezwykle korzystny dla „Warszyca” sytuacji. Tego dnia wraz ze szkołą podchorążych wyjechało w teren na akcję przeciw bandom wielu pracowników bezpieczeństwa i członków partii oraz stacjonujące w mieście wojsko. W Komitecie Powiatowym PPR, do bandy próbującej się wedrzeć do budynku partii, począł strzelać i bronić się sekretarz Smolarek. W Urzędzie Bezpieczeństwa, na który napad nastąpił równocześnie z atakiem na komite PPR, było wówczas zaledwie 5 ludzi: „Raz po raz rozrywały się granaty, noc cięły długie serie z karabinów maszynowych i „empi”. Naprawdę podziwiać trzeba odwagę i bohaterstwo tych zaledwie kilku naszych ludzi, którzy przeciwstawili się prawie 150-osobowej grupie napastnika i to napastnika, który dokonał akcji nagle, w niekorzystnej dla nas sytuacji. [...] Bandom udaje się zdobyć areszt, którego pilnowało kilku strażników. Areszt ten - dziś magazyn - był bardzo słabo ubezpieczony, ot raczej kurnik niż pomieszczenie dla więźniów. Zresztą przetrzymywano tam tylko kilkunastu spekulantów i volksdeut-schów.”

Relacja Nienackiego miała niewiele wspólnego z rzeczywistością. Jedyne krwawe epizody towarzyszące akcji rozegrały się już po wykonaniu głównego zadania. Oddział Henryka Glapińskiego „Klingi” podczas powrotu z akcji aresztował 8 funkcjonariuszy NKWD, którzy zostali zastrzeleni. Żołnierze „Klingi” stoczyli też zwycięską potyczkę z ekspedycją 6. Pułku Piechoty z Częstochowy, która z opóźnieniem spieszyła z odsieczą do Radomska. Podczas starcia z partyzantami zginęło 6 żołnierzy. Oba te wydarzenia wykorzystywano później propagandowo przeciwko KWP - szczególnie fakt, że zginęli żołnierze - nietraktowani jako część aparatu terroru. Warto jednak podkreślić, że z akt UB wynika, że sprawa ich śmierci nie jest wcale oczywista.

Do żołnierzy strzelali bowiem także funkcjonariusze UB, gdy zorientowali się, że ci przechodzą na stronę partyzantów.

Ważnym elementem działalności KWP był wywiad. Działał ze stosunkowo dużym rozmachem i zdecydowanie przewyższał terytorialnym zasięgiem struktury liniowe KWP. Skupiał łącznie ok. 100 osób a komórki wywiadowcze (w różnej fazie organizacji) działały m.in. w: Białymstoku, Bielsku Białej, Cieszynie, Gdyni, Gdańsku, Kielcach, Krakowie, Opolu, Poznaniu, Radomiu, Siedlcach, Wrocławiu i Żywcu. Dużym sukcesem było m.in. pozyskanie informatorem w Głównym Zarządzie Informacji WP w Warszawie. Pracowały tam dla KWP Barbara Niemczuk i Kazimiera Milczarek, które przekazały organizacji skład osobowy GZIWP oraz listę przetrzymywanych w więzieniu we Wronkach. W kwietniu 1946 r. - po aresztowaniach w szeregach KWP - zerwały współpracę i zakończyły pracę w GZIWP. Niestety, później ich działalność wyszła na jaw i obie młode kobiety skazano na karę śmierci.

Żołnierze KWP w rękach oprawców

Zbrojny opór stawiany ówczesnej władzy nie mógł jednak trwać w nieskończoność. Militarna przewaga była po stronie wspieranej obecnością Armii Czerwonej komunistycznej władzy. Po upokorzeniu, jakim była akcja na Radomsko, Mieczysław Moczar - ówczesny szef WUBP w Łodzi wysłał natychmiast w teren specjalną grupę operacyjną składającą się z ponad 1000 ludzi do walki z KWP. Jeszcze w kwietniu 1946 r. zostało ujętych 17 uczestników akcji, których na początku maja sądzono w pokazowym procesie w sali radomszczańskie kina (sej-sja wyjazdowa Sądu Okręgowego w Częstochowie).

Proces nie miał wiele wspólnego z wymiarem sprawiedliwości a był jedynie zemstą ówczesnej władzy na żołnierzach KWP. Podczas krótkiej rozprawy w dniu 7 maja nie przesłuchano żadnych świadków a obrońca z urzędu w ogóle nie zabrał głosu. Nie zadano sobie nawet trudu, by sprecyzować winę poszczególnych oskarżonych, przypisując im np. czynny, których dokonywali członkowie innych grup walczący w innych częściach miasta. Gdy dwunastu oskarżonych skazano na karę śmierci „Warszyca” zagroził, że w razie wykonania wyroku KWP rozstrzela w odwecie 120 komunistów. Był jednak w tym wypadku całkowicie bezradny.



Dzisiejszy widok aresztu UB w Radomsku. W kwietniu 1946 r. oddział KWP Jana Rogulki uwolnił stąd 57 osób

LIKwidacja SZTAbU KWP NIE ZAKOŃCZYŁA DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACJI. NOWEMU KOMENDANTOWI JERZEMU JASIŃSKIEMU PS. „JANUSZ” SIĘ SKUPIĆ OKOŁO 450 ŻOŁNIERZY

W nocy - z 9 na 10 maja 1946 roku - prawdopodobnie w piwnicach PUBP w Radomsku 12 żołnierzy KWP zostało zamordowanych. W aktach Sądu Wojewódzkiego w Piotrkowie Trybunalskim, który w 1991 r. unieważnił wyrok z 1946 r. podano, że: „egzekucja skazanych na karę śmierci miała cechy mordu połączonego z okrutnym okaleczeniem ciała”. W ten sposób dokonano się największa zbrodnia sądowa tego okresu. Dodajmy jeszcze, że najmłodsi skazani mieli po 18 lat.

Ten ostatni okres działalności i Komendy KWP cechowała duża nerwowość. Dramatycznie brzmiały rozkazy, w których dowódca domagał się, aby zlikwidować żołnierzy „którzy dopuścili się zdrady i sypią naszych ludzi i meliny”. Poirytowany bierną postawą swoich podkomendnych mobilizował ich i próbował zapobiegać rosnącemu zniechęceniu. Jednemu z najlepszych dowódców - „Klin-

de” groził rozwiązaniem oddziału i wcieleniem żołnierzy do innych jednostek. Trudno się dziwić, bo sytuacja stawała się naprawdę dramatyczna, tym bardziej, że władze odnosiły kolejne sukcesy w walce z podziemiem. Także w kwietniu udało im się ująć członka sztabu KWP - Henryka Brzózki. Dla ratowania życia podjął on współpracę z UB i został zwolniony z aresztu. Jako agent „Żbik” - 27 czerwca 1946 r. podał, że Sojczyński przebywa na melinie w Częstochowie. Komendant KWP został aresztowany i natychmiast przewieziony do Łodzi, do gmachu WUBP przy ul. Anstadta, gdzie przeprowadzono kilkumiesięczne śledztwo.

W grudniu 1946 r. odbył się proces Sojczyńskiego i jego

11 podkomendnych. Rozprawę przeniiesiono ze skromnego budynku Wojskowego Sądu Rejonowego do gmachu Sądu Okręgowego przy Placu Dąbrowskiego. 17 grudnia 1946 roku sędziowie orzekli dla ośmiu podsądnych najwyższy wymiar kary. Egzekucja skazanych (sześciu, bo w dwóch przypadkach Bolesław Bierut skorzystał z prawa łaski) odbyła się 19 lutego 1947 r. w Łodzi najprawdopodobniej na strzelnicy na Brusie. Nie jest to jednak pewne, gdyż do dzisiaj nie udało się ustalić miejsca pochówku rozstrzelanych.

Konspiracyjne Wojsko Polskie po Warszycu

Likwidacja sztabu KWP nie zakończyła działalności organizacji. Nowemu komendantowi

Jerzemu Jasińskiemu „Januszowi” z trudem ale udawało się odtworzyć zerwane kontakty. Zgromadził pod swoimi rozkazami około 450 żołnierzy skupionych głównie w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego, a także Radomska i Częstochowy.

Niestety dziś wiemy, że były to działania nie mające szans powodzenia. Cała ówczesna działalność KWP była bowiem kontrolowana przez władze. Konspiratorzy nie zorientowali się kto wydał Komendę KWP, a agent „Żbik” działał nadal w sztabie organizacji. Przekazywał na bieżąco informacje swoim mocodawcom, którzy mogli wybrać najlepszy moment do przeprowadzenia aresztowań. Dokonali ich w sylwestrową noc z 1946 na 1947 rok. W procesie II Ko-

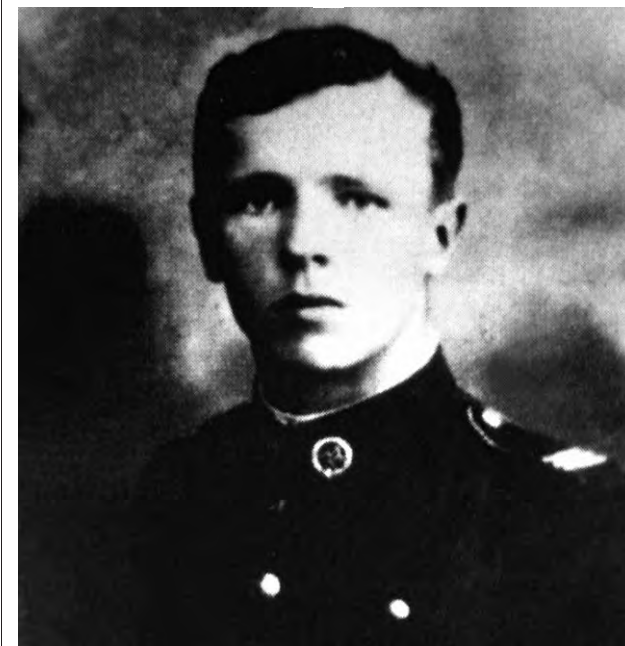
mendy nie zapadły wyroki śmierci. „Janusz” wyszedł na wolność w 1956 r.

Działalność tzw. trzeciej komendy KWP wyglądała jeszcze skromniej. Pod dowództwem samozwańczego komendanta Jana Małolepszego „Murata” walczyło kilkudziesięciu partyzantów podzielonych na niewielkie grupy w trójkacie Wieluń, Sieradz, Bełchatów. Było to typowe oddziały leśne walczące w trudnej sytuacji o przetrwanie często radykalnymi metodami i tracące stopniowo charakter zorganizowanego wojska jakie miały oddziały „Warszyca”. Część została zlikwidowana podczas akcji pacyfikacyjnych a część zrezygnowała z walki ukrywając się przed aresztowaniem. Sam komendant Jan Małolepszy został aresztowany w listopadzie 1948 r. Został osądzony w pokazowym procesie w Łodzi. Ponieważ rozprawa odbywała się w trakcie intensywnej kampanii antykościelnej, do procesu włączono trzech księży, których niestety „Murat” obciążył swoimi zeznaniami. Dwóch z nich skazano, podobnie jak Małolepszego, na karę śmierci. Duchowni zostali jednak ulaskawieni w przeciwieństwie do „Murata”, który zmarł w wyniku tortur podczas przesłuchań już po wydaniu wyroku.

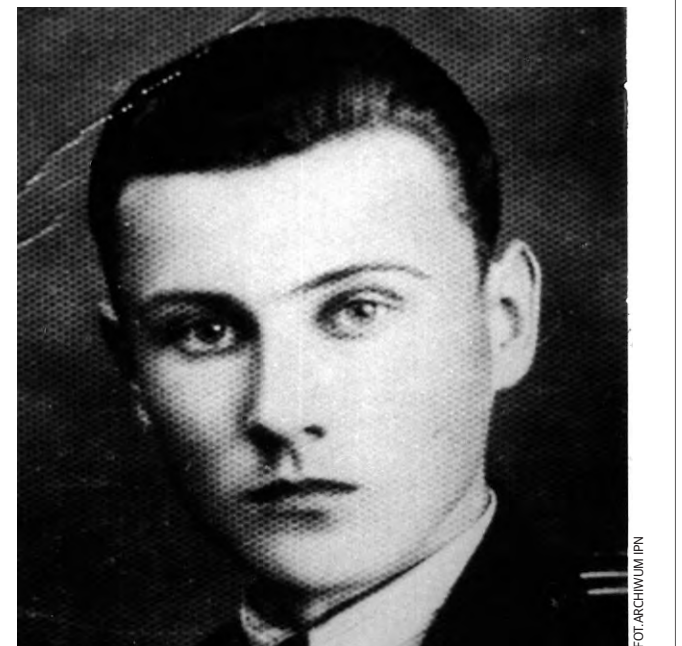
Najdłużej spośród byłych żołnierzy KWP ukrywali się Ludwik Danielak „Bojar”, Józef Ślęzak „Mucha” oraz Kazimierz Grzybowski „Zapalnik”. „Bojara” i „Mucche” aresztowano w 1954 r., osądzono i skazano na karę śmierci. Grzybowski jest natomiast jedynym z niewielu przypadków gdy żołnierzowi antykomunistycznego podziemia udało się przetrwać w ukryciu do październikowej odwilży 1956 r. Ujawnił się dopiero w 1959 r., dzięki czemu ocalał życie.



Podwórze aresztu w Radomsku zdobytego przez oddział KWP



Jan Rogulka, dowódca ataku na areszt UB w Radomsku



Henryk Glapiński „Klinga” był jednym z najlepszych dowódców

WARSZYC, LEGENDA PODZIEMIA

Stanisław Sojczyński był nie tylko dowódcą KWP. Był także jego pomysłodawcą, twórcą i ideologiem. W jego rękach była skupiona pełnia władzy, on też decydował o obliczu politycznym organizacji. To jego poglądy decydowały o tym, z jakimi ośrodkami politycznymi nawiązać współpracę i komu zaufać. Decydował o tym nie tylko charakter „Warszycy”, ale także fakt, że wokół brakowało ludzi jego formatu – o podobnej charyzmie i zasługach.

DR TOMASZ TOBOREK
ODDZIAŁ IPN W ŁODZI

„Darowano nam Polskę i ustanowiono rządy nad nią, jakbyśmy byli narodem żebraków, jakbyśmy czekali przez sześć lat wielkich zmagani na koniec wojny z założonymi rękami, jakbyśmy nie toczyli najkrwawszych na kuli ziemskiej walk i jakbyśmy nie przerosli naszych rzekomych dobroczyńców gotowością do poświęceń i bohaterstwem. Na świętych ołtarzach Wawru, Oświęcimia, Majdanki, Warszawy, leśnych partyzanckich pobojowisk, spacyfikowanych po barbarzyńsku miast i wsi – dokonano najhambenniejszej w dziejach profanacji: stworzono sztuczną – jakby w sercach naszych nie żyła prawdziwa – Polskę, która jest usankcjonowaniem wszelkiej podłości, zła i zdrady”.

Stanisław Sojczyński,
„Warszyc”

Stanisław Sojczyński urodził się w Rzejowicach koło Radomska w 1910 r. Był jednym z sześciorga dzieci Michała i Antoniny ze Śliwkowskich. Jako jedyny z rodzeństwa trafił do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Częstochowie. Ukończył także – w 27. pułku piechoty w Częstochowie – Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty. Dla młodzieńca z biednej podradomszczańskiej wsi były to trudne wyzwania, z którymi poradził sobie dzięki wrodzonej pracowitości i uporowi. Tak było w szkole gdzie po początkowych kłopotach został jednym z wyróżniających się uczniów. Również pierwsze opinie z okresu służby wojskowej ukazują go jako co najwyżej średniego kursanta: „indywidualność przeciętna (...) solidarny, o wielkim poczuciu odpowiedzialności”, by później widzieć w nim dobrego dowódcę: „zrównoważonego, koleżeńskiego, sprawiedliwego dla podwładnych i wytrzymałego na trudy fizyczne”, „o wielkiej odporności na niepowodzenia”.

W kampanii 1939 roku walczył w okolicach Hrubieszowa. Rozbrojony przez Sowieców uniknął jednak niewoli i wrócił

do Rzejowic, gdzie został wciągnięty do konspiracji przez swego nauczyciela ze szkoły powszechnej Aleksandra Stasińskiego „Kruka”. Jako żołnierz Służby Zwycięstwu Polski otrzymał pseudonim „Wojnar”, później „Zbigniew”.

W październiku 1942 r. jako dowódca znakomicie funkcjonującego podobowodu AK Rzejowice mianowany został zastępcą komendanta Obwodu Radomsko. To jego żołnierze przeprowadzili likwidację szefa radomszczańskiego Gestapo Willega Bergera i jego zastępcy – 27 maja 1943 r. Najgłośniejszą akcją, którą dowodził „Warszyc” było jednak uwolnienie ok. 50 osób z miejskiego aresztu w Radomsku – w nocy z 7 na 8 sierpnia 1943 r. Przetrzymano tam osoby podejrzewane o pomaganie partyzantom z rodzinnej miejscowości Sojczyńskiego. Akcja zakończyła się powodzeniem, trwała maksymalnie 20 minut, a partyzanci wycofali się bez strat. Te wydarzenia sprawiły, że Sojczyński stał się lokalnym bohaterem. Jednocześnie kształtowały jego charakter i dodawały pewności siebie. Wkrótce okazało się, że w nowej sytuacji politycznej i militarnej te cechy zdecydowały o jego dalszych wyborach.

Wraz ze zbliżaniem się do centralnej Polski Armii Czerwonej sytuacja podziemia niepodległościowego, a przede wszystkim losy przyszłej Polski rysowały się w sposób coraz bardziej skomplikowany. Narzucanie przez Sowieców własnego porządku i stawianie polskich władz przed faktami dokonanymi spowodowały reakcje w postaci akcji „Burza” mającej za pobiec sowietyzacji kraju. Na terenach, na których działał „Warszyc” utworzono wówczas zgrupowanie 7. Dywizji Piechoty złożone z dwóch pułków. Sojczyńskiemu powierzono stanowisko dowódcy jednego z batalionów. Szybko okazało się jednak, że wobec cynicznej polityki Sowieców – nieuznawania polskich władz i rozbijania żołnierzy AK – akcja „Burza” zakończyła się niepowodzeniem, a planowany marsz na pomoc walczącej Warszawie został odwołany. Batalion



Fałszywa kennkarta kpt. Stanisława Sojczyńskiego z okresu okupacji niemieckiej

Sojczyńskiego wrócił na teren Inspektoratu Częstochowskiego i prowadził działalność w terenie.

Ciekawym epizodem w wojennej działalności „Warszycy” jest też ochrona brytyjskiej misji wojskowej Freston, która przybyła do Polski, by przygotować raport o sytuacji podziemia oraz o relacjach między AK a Sowiecami. Ochronę tej głośnej misji powierzono podległemu „Warszycowi” oddziałowi Józefa Koteckiego „Warty”. Ten ostatni dowódca odegrał zresztą w końcowej fazie wojny dość znaczącą rolę. Istotnym problemem był konflikt AK z partyzantką komunistyczną. Jego ostatnim akcentem była likwidacja przez „Wartę” grupy AL-owców, których przyłapano na jednym z wielu bandyckich napadów na miejscową ludność. „Warszyc” nie wydał rozkazu ich rozstrzelania jednak Kotecki samowolnie zdecydował o egzekucji. Wojna dobiegała końca i sprawy nigdy nie wyjaśniono. Wracano jednak do niej wielokrotnie. Komunistyczna propaganda ukazywała „Warszycy” jako mordercę zabijającego politycznych przeciwników. Przy okazji sugerowano, że był to powód pozostania „Warszycy” w konspiracji po wojnie. Sojczyński miał znaleźć się po drugiej stronie barykady przeciwstawiający się sowietyzacji kraju, ale jako watażka,

który nie może powrócić do normalnego życia z powodu popełnionych zbrodni.

Schyłek wojny był dla naszego bohatera niezwykle trudny nie tylko ze względu na opisywane wydarzenia. W momencie wkraczania Sowieców i likwidacji AK Sojczyński był niezwykle krytyczny w stosunku do swoich przełożonych. Zarzucał im bierność, brak koncepcji walki, zbyt ugodową postawę w stosunku do komunistów. Za radykalną krytykę przełożonych grożono mu nawet postawieniem przed zandarmem. W ten sposób dolewano jednak tylko oliwy do ognia, bo „Warszyc” nie zamierzał akceptować niezrozumiałych rozkazów. Gdy zarzucano mu niezajomość instrukcji i regulaminów odpowiadał, że we wrześniu 1939 r. „z pola bitew uciekali lub zupełnie nieregularnym porzucali swoje oddziały (...) d-cy, którzy regulaminy znali na pamięć”. Tej sprawy również nie rozwiązano ze względu na koniec wojny, miała jednak bez wątpienia wpływ na postawę oraz późniejsze decyzje „Warszycy”. Mimo wspomnianych kontrowersji uzyskał awans na stopień kapitana i odznaczenie Krzyżem Virtuti Militari za akcję na Radomsko.

Po wkroczeniu Sowieców Sojczyński jasno przedstawiał sytuację: „nie idą oni w celu naszego zbawienia, tylko we własnym interesie imperialnym” pisał i przypominał, że ci sami sowieccy żołnierze

„zabrali w 1939 r. w porozumieniu z Niemcami pół Polski”. Z czasem, obserwując sytuację w kraju, coraz bardziej radykalizował swoje poglądy. Gdy płk Jan Mazurkiewicz „Radosław” wydał „deklarację o wyjściu z podziemia”, „Warszyc” uznał ten czyn za zdradę pisząc do „Radosława” rodzaj listu otwartego. Nie zgadzał się nie tylko z traktowaniem byłych żołnierzy AK jako ludzi pogubionych, którym nowa władza może łaskawie przebaczyć jakieś wydumane winy. Podkreślał też krzywdę jaką spotkała cały naród: „Nikt (...), komu leży dobro Ojczyzny na sercu, nie uwierzy, że przyjaźń z ZSRR, za którą płacimy prawie połową od niepamiętnych czasów polskich ziem, jest przyjaźnią opartą na zdrowych zasadach”. Nawiązując do Powstania Warszawskiego i odrzucając całkowicie krytykę decyzji o rozpoczęciu walki pisał: „każdy powstaniec warszawski wiedział, za co przelewał krew”, a po drugie „RP w Londynie poświęcił Warszawę dla okupienia prawdziwej niezależności Państwa – po to, aby mieć w rękach jeszcze jeden atut dla ratowania wschodniej części Polski” i pytał: „A wy proletariacy patrioci, za co oddalacie te ziemie Rosji?”.

Jednym elementem walki było więc obnażanie kłamstw komunistycznej propagandy. Drugim, być może nawet ważniejszym, było pokazanie moralnej wyższości podziemnego

wojska, które nie tylko walczyło o prawdziwą wolność ale prezentuje wyższe morale i przywiązanie do zasad. W jednym z rozkazów pisał: „Ważną rzeczą jest, aby umieć dostosować się do warunków i okoliczności, a jeszcze ważniejszą, aby umieć przetrwać niepowodzenia i kryzysy, aby zachować wiarę i szlachetność zasad”.

„Warszyc” nigdy nie chciał być postrzegany jako awanturzysta „watażka”, stąd wielokrotnie podkreślał, że walczy jedynie z dyktaturą, a wszelkie działania mające na celu odbudowę kraju są mu bliskie. Atakował natomiast bezprawie, którego dopuszczał się „czerwony hitlerizm”. Co do radykalnych metod, które towarzyszyły ówczesnej walce, nie miał żadnych wątpliwości, że są one słuszne: „Jeśli Polska za okupacji niemieckiej (...) poświęciła ponad 6 milionów obywateli, (...) to obecnie (...) nie może zaważyć się pozbyć kilkunastu czy kilkudziesięciu tysięcy odszczepieńców i najgorszych szumowin. Nie jest przestępstwem likwidować zdrajców, zwyrodniałców pastwiących się nad swymi braćmi, wszelkiego rodzaju wykołajców, nie uznających żadnych świętości: zbrodnią niewybaczalną jest dopuścić, aby ofiary milionów zostały zdystansowane przez miernotwo i podłość”.

Od swoich żołnierzy wymagał natomiast najwyższych standardów: „Dziś, kiedy byle mętł społeczny jest oficerem, a im większy szuja, tym dość często otrzymuje wyższą rangę, najwyższym odznaczeniem jest przeświadczenie, że jest się człowiekiem zasad i honoru, wiernym synem Ojczyzny”. Nie był w tym gołosłowny dlatego gdy pojawiły się oznaki demoralizacji, „Warszyc” reagował natychmiast nie cofając się przed najsurowszymi karami. Był wymagający zarówno wobec siebie jak i w stosunku do swoich żołnierzy. Wydaje się, że w tym dążeniu do nieskazitelnego pozostawał nawet nieco osamotniony i niezrozumiany. Na pewno jednak był postacią wyjątkową – nawet wśród najbardziej nieprzejednanych żołnierzy antykomunistycznego podziemia.

DR JOANNA ŻELAZKO
ODDZIAŁ IPN W ŁÓDZI

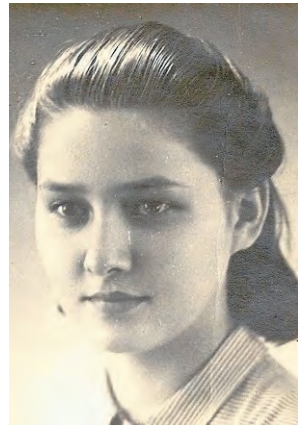
Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość” (WiN) to najliczniejsza ogólnopolska organizacja niepodległościowa, która powstała 2 września 1945 roku w Warszawie. Choć wzorował się na strukturach Armii Krajowej, a wielu jego członków było wcześniej żołnierzami AK, to zakładał on przede wszystkim walkę cywilną. Głównym celem było przywrócenie niezawisłości Polski przez przeprowadzenie wolnych i demokratycznych wyborów do ciał przedstawicielskich. Członkowie organizacji żądali usunięcia z kraju funkcjonariuszy NKWD i jednostek Armii Czerwonej, wolności prasy i zrzeszania się, zniesienia monopartyjności oraz likwidacji UB. Cywilny charakter WiN podkreślany był min. w nazewnictwie - kierowali nim prezesi. Mimo tych założeń, starć zbrojnych nie udało się uniknąć, co powodowało, że w WiN powstawały też oddziały zbrojne.

Województwo łódzkie stanowiło okręg podlegający Obszarowi Centralnemu. Od września 1945 r. prezesem Okręgu Łódź był Kazimierz Grenda ps. Gruda, a jego zastępcą Zbigniew Zakrzewski ps. Bryła, który od marca 1946 r. pełnił także funkcję szefa wywiadu okręgu. Głównym zadaniem było stworzenie na obszarze okręgu placówek terenowych. Powstawały one w Pabianicach, Piotrkowie Trybunalskim, Radomsku, Zduńskiej Woli, Koluszkach, Tomaszowie Mazowieckim i Łowiczu. Szacuje się, że ogółem działało w nich ok. 160 osób. Okręg dysponował oddziałem osłonowym dowodzonym przez Józefa Izdebskiego „Romana”.

W 1945 roku Grenda zatrudnił się w Uniwersytecie Łódzkim. Dodatkowo podjął pracę w szkole średniej w okolicach Łasku, co dawało dobry pretekst do częstych podróży i zbierania informacji w terenie. Do Łodzi na adres Franciszka Perzyny przy ul. Skarbowej 26, a następnie siostr Bronisławy i Heleny Borowskich przy ul. Piotrkowskiej 200 m. 10, przesyłane były z Warszawy instrukcje organizacyjne oraz prasa. Członkowie WiN sporządzali też ulotki i druki do samodzielnego kolportażu. Jednym z ważniejszych zadań było zbieranie informacji na temat nastrojów społecznych oraz zmian w gospodarce, a także danych o stanie osobowym i lokalizacji budynków należących do wojska i UB. Materiały te, przekazywane były rządowi polskiemu w Londynie. Gromadzenie informacji z różnych dziedzin wymagało stworzenia siatki wywiadowców reprezentujących różne grupy społeczne i zawodowe. Znaleźli się w niej



Kazimierz Grenda, zmarł po wyjściu z więzienia



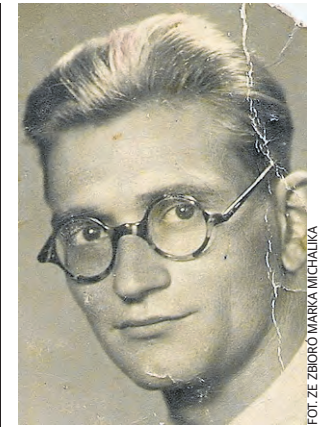
Bronisława Borowska, skazana na 10 lat więzienia



Stanisław Gorzuchowski, zmarł w więzieniu



Czesław Stachura, skazany na karę śmierci



Zbigniew Zakrzewski, skazany na karę śmierci

ŁÓDZKI OKRĘG ZRZESZENIA „WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ”

WiN był przede wszystkim organizacją prowadzącą walkę cywilną. Przenikał do różnych środowisk, także do UB i milicji. W Łódzkiem istniały placówki m.in. w Pabianicach, Radomsku, Piotrkowie Tryb., Tomaszowie Maz., Zduńskiej Woli, Koluszkach i Łowiczu.

funkcjonariusze UB i MO, działacze polityczni, przedstawiciele duchowieństwa oraz środowisk naukowych. Pozwalało to pozyskiwać informacje często objęte tajemnicą służbową lub wojskową. Wykładowcy mogli też wpływać na kształtowanie poglądów i postaw uczącej się młodzieży. Dane od poszczególnych osób gromadził Zdzisław Zakrzewski. Dostarczali mu je sami albo przez łączniczkę Bronisławę Borowską. Jej siostra - Helena przekazywała meldunki z Łodzi do Warszawy.

Wśród członków WiN w Łodzi był prof. Stanisław Gorzuchowski ps. Salwator, który zajmował się sporządzaniem opracowań na temat sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej w kraju. Dodatkowo w 1946 r., jako członek Mieszanej Komisji Delimitacyjnej Polsko-Radzieckiej wytyczającej wschodnią granicę Polski w okolicy Suwałk, przekazywał wywiadowi WiN dokumenty związane z pracami komisji i informacje dotyczące rozlokowania wojska w tym rejonie.

Aktywnym współpracownikiem łódzkiego WiN był Czesław Stachura - funkcjonariusz WUBP w Łodzi. Dzięki niemu członkowie organizacji mieli wgląd w szereg niejawnych dokumentów oraz bieżące dane na temat postępowań prowadzonych w urzędzie. Wnosił informacje z akt dochodzeń prowadzonych przeciwko aresztowanym członkom organizacji niepodległościowych, wykazy aresztowanych oraz podejrzanych, tajne instrukcje,

dane operacyjne, wypisy z kartotek oraz wykazy informatorów UB.

Kiedy Stachura natrafił na informację, że w szeregach WiN znajduje się informator o ps. Kapitan, przekazał ją Bronisławie Borowskiej. Jej siostra Helena poinformowała o tym w komendzie Obszaru Centralnego w Warszawie Kazimierza Czarnockiego. „Zareagował bardzo gwałtownie i przyznał, że to on nosi pseudonim „Kapitan”. (...) Kilka dni później, w nocy z 16 na 17 listopada 1946 r. aresztowano Stachurę i nas” - wspominała po latach Bronisława Borowska. „Przyjechał po nas Mieczysław Moczar wraz z innymi oficerami UB. Wśród nich był wcześniej aresztowany Czesław. Kilkakrotnie powtarzał, że nie on nas wydał”. Czarnocki, który rzeczywiście współpracował z MBP od lipca 1946 r., poprosił Zbigniewa Zakrzewskiego o dane informatora, aby „mógł go odznaczyć” za zasługi oddane organizacji. Wiedząc kim jest, zdekonspirował Stachurę przed kierownictwem łódzkiego WUBP i przyczynił się do jego aresztowania. 16 grudnia 1946 r., za współpracę z WiN „mającą na celu zmianę ustroju państwa”, Czesław Stachura został skazany na karę śmierci. Został rozstrzelany w piwnicach WUBP przy ul. Anstadta w Łodzi 14 stycznia 1947 r.

Zatrzymanie Stachury i siostr Borowskich zapoczątkowało aresztowania członków WiN w Łodzi. 18 października, w mieszkaniu łączniczek funkcjonariusze zorganizowali tzw. kocioł - zatrzymy-

wali wszystkich, którzy weszli do środka, w tym Kazimierza Grendę. W kilka dni do aresztu WUBP trafili prof. Stanisław Gorzuchowski, Zbigniew Zakrzewski, Zygmunt Markiewicz i Walenty Zora.

Rozpracowując struktury łódzkiego WiN, funkcjonariusze UB aresztowali także Halinę Piotrowską i Stanisława Łuczaka. Obydwoje byli funkcjonariuszami Wojewódzkiej Komendy MO w Łodzi. Łuczak gromadził dla organizacji meldunki i raporty dotyczące pracowników resortu bezpieczeństwa, przeciwko którym prowadzone były sprawy dyscyplinarne, Piotrowska zaś przekazywała Zakrzewskiemu odpisy telefonogramów, charakterystyki pracowników MO oraz rozkazy i instrukcje przygotowane do rozesłania na terenie województwa. Dostarczyła również odpisy trafiających do kancelarii komendy tajnych dokumentów, które mogły być w przyszłości wykorzystane przy ewentualnych próbach nakłaniania niektórych milicjantów do współpracy z podziemiem niepodległościowym w charakterze informatorów.

11 stycznia 1947 r., za działalność na rzecz WiN, Stanisław Łuczak został skazany na 10 lat, a Halina Piotrowska na więzienie dożywotnie. Sprawa byłej milicjantki została jednak cztery miesiące później rozpatrzona ponownie i tym razem WSR w Łodzi skazał ją na karę śmierci, która została wykonana 25 lipca 1947 r.

Sledztwo w sprawie członków łódzkiego Okręgu WiN pro-

wadzone było wyjątkowo energicznie. Przesłuchania, sądząc po długości zapisu w aktach - prawdopodobnie wielogodzinne, prowadzili funkcjonariusze: por. Czesław Antczak, ppor. Jan Budzyński, por. Tadeusz Chojnacki, por. Kazimierz Cebo, chor. Aleksander Gelerman, chor. Stanisław Jastrzębski, ppor. Józef Nocuła. Niemal codziennie zdarzały się kilkukrotne przesłuchania jednej osoby. Aresztowani przyznawali się najczęściej do tego, co było już znane śledczym lub czemu, ze względu na dowody, nie mogli zaprzeczyć.

Funkcjonariuszom zależało na udowodnieniu współpracy Markiewicza z WiN. Chcieli w ten sposób dostarczyć dowodów na „antypaństwową” działalność PSL, która to informacja - w kontekście planowanych na 19 stycznia 1947 r. wyborów do Sejmu Ustawodawczego - była niezwykle pożądana przez komunistyczne władze. W aktach nie ma informacji o stosowaniu wobec podejrzanych przemocy lub szantażu. Jest to jednak prawdopodobne, skoro jednym z prowadzących przesłuchania był ppor. Józef Nocuła, po latach skazany za stosowanie „nieodwołalnych metod śledczych”.

Rozprawa członków łódzkiego Okręgu WiN odbyła się 13 stycznia 1947 r. w siedzibie tułtejszego Wojskowego Sądu Rejonowego. W składzie sędziowskim znaleźli się ppor. Bronisław Ochnio i por. Wacław Bohatyrewicz - znani z wydawania surowych wyroków i orzekania w procesach poli-

tycznych oraz kpt. Anna Landau. Posiedzenie sądu trwało ponad dziesięć godzin. Wyrok został ogłoszony dwa dni później. Kazimierz Grenda i Zbigniew Zakrzewski zostali skazani na karę śmierci, Zygmunt Markiewicz i Walenty Zora - na kary po 10 lat pozbawienia wolności, zaś Stanisław Gorzuchowski - na 5 lat więzienia.

Najwyższy Sąd Wojskowy zmienił wyrok K. Grendzie na 15 lat więzienia. Podobnej zmiany w stosunku do Z. Zakrzewskiego nie przyniosły kilkukrotne próby kierowane do NSW przez jego adwokata i czternastoletnią przybraną córkę Bronisławę Rubinowicz. 26 marca 1947 r. został on rozstrzelany przez pluton egzekucyjny pod dowództwem chor. Juliana Kwaśnika. Wprawdzie po procesie oficjalnie wykonany został tylko jeden wyrok, ale w praktyce jego skutkiem były jeszcze dwa zgony. Prof. Stanisław Gorzuchowski zmarł 22 marca 1948 r. we Wronkach w trakcie odbywania kary, a Kazimierz Grenda wkrótce po opuszczeniu więzienia w 1959 r.

Kilka dni po głównym procesie WiN 18 lutego 1947 r. skazane zostały siostry Borowskie. Starsza - Bronisława na 10 lat więzienia (zwolniona warunkowo w 1954 r.), młodsza - Helena na 8 (zmniejszone do 4) lat.

Po tych procesach działalność członków WiN w Łódzkiem zawężona została do działających w małych grupach o luźniejszej strukturze, z których największe istniały w Pabianicach i Łasku.

KONSPIRACJA MŁODZIEŻOWA

W latach 1945 - 1956 w regionie łódzkim istniało ponad sto tajnych organizacji młodzieżowych

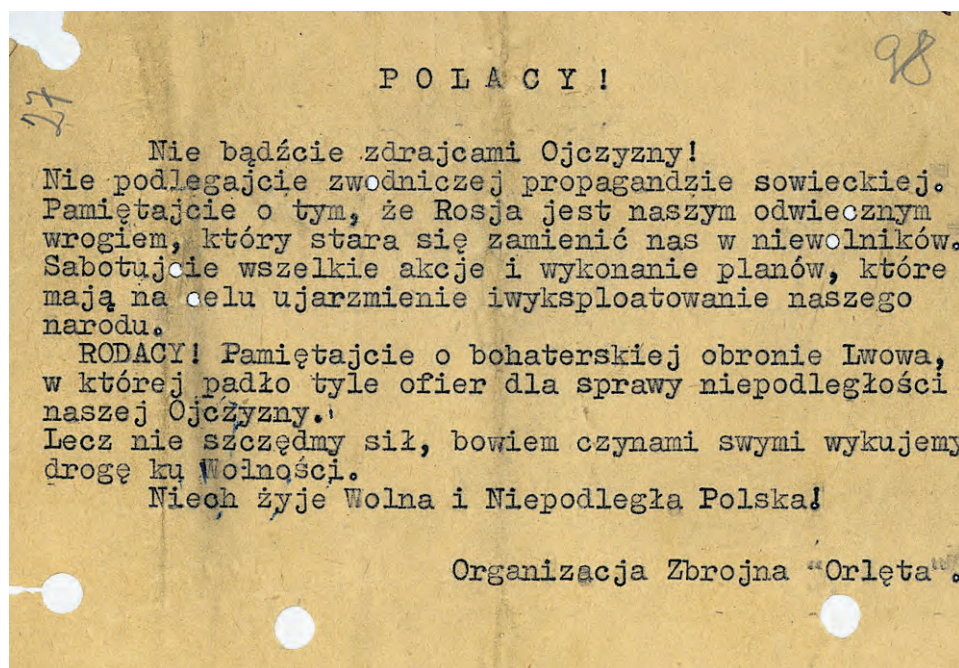
PAWEŁ WAŚ
ODDZIAŁ IPN W ŁODZI

Tematyka działalności konspiracyjnych organizacji młodzieżowych jest podejmowana od pewnego czasu przez coraz szersze grono historyków. Wyniki badań pozwalają na przedstawienie skali zjawiska w poszczególnych regionach kraju. Należy jednocześnie podkreślić, iż termin „druga konspiracja” nadal kojarzony jest raczej z konspiracją zbrojną z pierwszych lat powojennych. Dzieje się tak nie tylko za sprawą zwiększającej się ilości publikacji dotyczących masowego oporu antykomunistycznego z lat 1944-1947, lecz również dzięki obchodom Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, czy też pracom ekshumacyjnym, pozwalającym na identyfikację wielu ofiar terroru stalinowskiego.

Przyczyny

Po likwidacji największych oddziałów partyzanckich oraz spacyfikowaniu życia politycznego poprzez sfałszowane wybory do Sejmu zestycznia 1947 r., nastąpiły działania władz zmierzające do zaprowadzenia w Polsce komunizmu na wzór sowiecki. Jednym z nich były zmiany w szkolnictwie. Modyfikowano programy nauczania, w pierwszych latach powojennych niewiele różniące się od tych z okresu międzywojennego. Z czasem nastąpiła radykalizacja działań. Wycofywano stare podręczniki, zastępując je pozycjami o treści dostosowanej do potrzeb propagandowych. Przystąpiono do zmasowanej ofensywy ideologicznej. Zaatakowano z całą mocą Kościół katolicki i religię w szkołach. Powstawały szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, mające być całkowicie „laickie”.

Zmiany dotyczyły również harcerstwa. Wraz z końcem II wojny światowej odradzające się harcerstwo, w którym od końca 1945 r. czołową rolę odgrywali przedwojenni instruktorzy, stało się obiektem zainteresowania komunistów. W kolejnych latach ZHP stał się niezwykle popularną organizacją młodzieżową, której zaletą była apolityczność oraz działania na przedwojennych wzorcach „badenpowewolskich”. Po sfałszowanych wyborach, harcerstwo, tak jak wszystkie dziedziny życia totalitarnego państwa, zostało poddane „demokratyzacji”. Wymieniono



Ulotka młodzieżowej organizacji „Orleńskie”. Takie związki najczęściej skupiały młodzież szkolną

kadre instruktorską. W kolejnych latach wyeliminowano dotychczasowe metody pracy i emblematy organizacyjne. Przyjęto nowe prawo i przyrzeczenie harcerskie.

Nasiłały się działania represyjne wobec Kościoła katolickiego, w którym komuniści upatrywali bardzo groźnego przeciwnika. Likwidowano popularne wśród młodzieży stowarzyszenia katolickie. Zdejmowano krzyże w klasach. „Reakcyjnemu klerowi” przeciwstawiono postawę „kleru postępowego” - tzw. księży patriotów, duchownych współpracujących z władzą.

Funkcjonowały oficjalne organizacje młodzieżowe. W 1947 r. rozpoczął się proces jednoczenia ruchu młodzieżowego, zakończony w lipcu 1948 r. W trakcie Zjazdu Zjednoczeniowego we Wrocławiu, z połączenia dotychczas istniejących organizacji młodzieżowych utworzono komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej, będący przybudówką PPR, a następnie PZPR. ZMP próbował przejąć kontrolę nad wszelkimi dziedzinami życia młodzieży w latach 1948-1956. Był organizacją masową - w szczytowym okresie należało do niego ok. 2 mln członków. Ścisłe współpracował z sowieckim Komsomołem.

Działalność

Wszystkie te działania miały decydujący wpływ na tworzenie się konspiracyjnych organizacji

młodzieżowych. W Łódzkiem, podobnie jak na terenie całego kraju, powstawały one spontanicznie. Były wyrazem sprzeciwu wobec otaczającej rzeczywistości. Tworzono je w szkołach oraz grupach rówieśniczych. Uczniowie podejmowali walkę w obronie religii. W miejscach likwidowanych, zakładali tajne zastępy harcerskie. Młodym ludziom nie podobał się wszechobecny kult Stalina, czy też sowietyzacja, której wyrazem była nominacja na marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. Część organizacji, zakładanych głównie przez uczniów szkół powszechnych, powstała w wyniku przeczytanych książek, obejrzanych filmów oraz pragnienia przeżycia niezwykłej przygody.

Największe nasilenie powstawania tajnych związków na Ziemi Łódzkiej nastąpiło w latach 1948-1952. Nadawano im różne nazwy, zależnie od przyjętych celów: „Białe Orle”, „Konspiracyjna Armia Krajowa”, „Partyzantka Podziemna”, „Młoda Polska”, „Wolność”, „Katyń”, „Biali harcerze” itp. W działaniach niejednokrotnie wzorowano się na akcjach „małego sabotażu” w wykonaniu Szarych Szeregów i Harcerstwa Polskiego z okresu II wojny światowej. Były to przeważnie: druk i kolportaż ulotek, gazetek i plakatów o treści antykomunistycznej i patriotycznej, malowanie haseł na murach, zrywanie czerwonych flag, niszczenie portretów komunistycznych

dygnitarzy i propagandowych dekoracji przygotowanych na święta komunistyczne. Zastraszano działaczy partyjnych i ZMP. Prowadzono samokształcenie o historii Polski i świata, odbywały się zbiórki tajnych zastępów harcerskich. Słuchano zachodnich rozgłośni radiowych, wykorzystując rozpowszechniając informacje zasłyszane w Radiu Wolna Europa, Głosie Ameryki, BBC. Zdarzały się próby wysadzenia komunistycznych pomników. Przygotowywano się do wybuchu konfliktu zbrojnego, prowadząc szereg szkoleń i gromadząc broń.

Członkowie tajnych związków funkcjonujących w Łodzi i regionie byli uczniami szkół powszechnych i gimnazjalnych, znajomymi z podwórka czy drużyny harcerskiej. Nie brakowało również takich, którzy po wcześnie zakończonej edukacji, pracowali zarobkowo lub w gospodarstwach rodziców. Organizacje liczyły przeważnie po kilka lub kilkanaście osób, choć zdarzały się także liczniejsze. W wielu strukturach ważną, niekiedy wręcz dominującą rolę, odgrywały dziewczęta. Okres działalności poszczególnych organizacji był zróżnicowany. Czasem trwał na kilka lat, choć większość grup funkcjonowała o wiele krócej. Powodem rozbitcia były często brak znajomości zasad konspiracji, brak doświadczenia, nietrafione werbunki. Sieć konfidentów, również w śro-

dowiskach uczniowskich i młodzieżowych, była nie zwykle rozbudowana.

Sledztwo

Po aresztowaniu, w przypadku młodszych konspiratorów, kończyło się niekiedy jedynie na „akcji profilaktycznej”, ogłoszeniu samokrytyki i przekazaniu pod dozór szkolny i rodziców. Najczęściej jednak następowało śledztwo prowadzone przez powiatowe struktury „bezpieczeństwa” lub Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi. Trwało ono kilka, nieraz kilkanaście miesięcy. W jego trakcie zmuszano młodych ludzi do wielokrotnego pisania zyciorysu, pozbawiano snu, grożono bronią, stosowano tzw. konwejer, polegający na kilkudziesięciogodzinnym przesłuchaniu, w trakcie którego zmieniali się przesłuchujący. Zarówno chłopcy jak i dziewczęta, byli nieludzko traktowani. Głodzono ich, zamykano w karczerach, bito, kopano po całym ciele, zmuszano do wyczerpujących przysiadów i „zabek”. Stosowano wymyślne tortury: wieszanie na drążku głową w dół i wlewanie wody do nosa, łamanie palców, zmuszanie do wielogodzinnego siedzenia na nodze odwróconego taboretu, uderzanie głową o ścianę, przypalanie, miażdżenie. Starano się powiązać młodzież z członkami „dorosłej” konspiracji, byłymi akowcami, czy członkami podziemia narodowego. W wielu przypadkach represje dotykały również nauczycieli, którzy ponosili odpowiedzialność za działalność swych wychowanków. Starano się znaleźć powiązania z klerem, co niekiedy skutkowało dalszymi aresztami.

Procesy

Po śledztwie odbywały się procesy, w większości przypadków przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi, uprawnionym do sądenia sprawców wystąpienia politycznych przeciwko ustrojowi komunistycznemu, w tym młodzieży. Procesy te wielokrotnie były jedynie swoistym „teatrem”, mającym usankcjonować wyroki wydane przez funkcjonariuszy UB. Miały one często charakter pokazowy i ich zadaniem było wywrzeć wrażenie na młodzieży sprowadzanej na salę rozpraw w charakterze widzów. Niekiedy przynosiło to

odwrotny skutek od zamierzonego. Młodzi konspiratorzy w trakcie procesów nie wyrażali skruchy, piętnując zniewolenie Polski przez Związek Sowiecki. Uczniowie szkół powszechnych w większości przypadków sądeni byli przez sądy dla nieletnich, które najczęściej orzekały o osadzeniu w zakładach poprawczych lub dozór kuratora.

Więzienie

Po procesach konspiratorzy trafiali do więzień i obozów pracy na terenie całego kraju. Początkowo były to m.in. ciężkie więzienia we Wronkach i Rawiczu. W 1951 r. zostało utworzone specjalne więzienie dla młodocianych więźniów politycznych w Jaworznie, które miało redukować młodzież męską, skazaną za czyny o charakterze politycznym. Starano się to osiągnąć poprzez ciężką pracę więźniów z rozbudowaną indoktrynacją komunistyczną. W 1952 r. utworzono więzienie dla młodocianych kobiet w Bojanowie. Problemy młodych ludzi nie kończyły się po wyjściu na wolność. Mieli trudności z kontynuowaniem nauki czy podjęciem pracy. Nie dopuszczano ich do studiów. Byli ludźmi „drugiej kategorii”. Wobec wielu podjęto działania operacyjne oraz próby werbunków. Część uległa naci-skom.

Podsumowanie

Działania konspiracyjne młodzieży w Polsce okresu stalinowskiego były swoistym fenomenem. Tajne związki, których w omawianym okresie na Ziemi Łódzkiej funkcjonowało ponad 100, powstawały na skutek zmian w szkolnictwie, harcerstwie, przesładowań wobec Kościoła katolickiego. Patriotycznie wychowani młodzi ludzie chcieli sprzeciwić się represjom i ciągłej indoktrynacji. W skład organizacji wchodził zarówno chłopcy jak i dziewczęta w różnym wieku, o różnym pochodzeniu społecznym - młodzież inteligentka, robotnicza, chłopka. Formy ich działalności były różnorodne - od samokształcenia i kolportażu ulotek, po działalność dywersyjną i zbrojną. Pomimo swego młodzieńczego zapału i zaangażowania, nie mieli szans powodzenia w starciu z aparatem terroru i represji totalitarnego państwa. Prześladowani, konsekwencje swych wyborów odczuwali niejednokrotnie do końca życia.

EWELINA ŚLĄZAK
IPN ODDZIAŁ W ŁÓDZI

Władze komunistyczne chcąc wprowadzić na ziemiach polskich ideę ateistycznego państwa robotniczego, napotkały na swej drodze opór w postaci instytucji Kościoła katolickiego. Duchowieństwo, które w sytuacji stanu nienormalności, jaki stanowi wojna ponosiło takie same cierpienia, jak reszta społeczeństwa, wypracowało sobie ogromny kredyt zaufania wśród Polaków. Autorytet tak szczególnie potrzebny w powojennej Polsce, którą czekała nie tylko przemiana ustrojowa, ale również próba przebudowania kulturowych podstaw narodu polskiego.

Rola Kościoła katolickiego w Polsce po 1945 r. rządzonej przez komunistów wykraczała zdecydowanie poza ramy religijne. Kościół stanowił dla społeczeństwa polskiego ostatnią ostoję oporu przeciw ateizacji życia społecznego w duchu ideologii marksistowsko-leninowskiej. Indoktrynacja wprowadzana na wzór sowiecki była sprzeczna z polską tradycją narodową, a przede wszystkim stanowiła próbę oderwania Polski od chrześcijańskich korzeni Europy Zachodniej.

Kościół katolicki od samego początku stanowił dla komunistów główne zagrożenie oraz przeszkodę w podporządkowaniu sobie społeczeństwa, lecz w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej polityka władz w stosunku do duchowieństwa była elastyczna. Zmiany w polityce władz komunistycznych w stosunku do Kościoła katolickiego widoczne stają się w 1949 r., wówczas główne problemy społeczno-polityczne zostały rozwiązane. Początek lat 50. stanowił punkt szczytowy antyreligijnej polityki władz państwowych, które podjęły próbę rozbicia jedności Kościoła. Powszechnie stosowaną metodą wobec duchownych były aresztowania, przesłuchania oraz procesy polityczne tych księży, którzy w zdecydowany sposób przeciwstawiali się nowemu ustrojowi społeczno-politycznemu.

Zaangażowanie duchownych katolickich w działalność organizacji niepodległościowych pokazuje między innymi proces dowódcy Konspiracyjnego Wojska Polskiego Jana Małolepszego ps. „Murat”, który odbył się na początku marca 1949 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi. Podstawą oskarżenia „Murata” była jego działalność antykomunistyczna, dowodzenie „bandą terrorystyczną” oraz liczne domniemane zabójstwa. Przebieg procesu od samego początku miał charakter propagandowy i był wymierzony przeciwko Kościołowi katolickiemu, bowiem na sali rozpraw wraz z J. Małolepszym zasiadło trzech duchownych: ks. Marian Łosos z parafii Szynkielów w pow. wieluńskim, ks. Wacław Ortowski z Konopnicy oraz ks. Stefan Faryś z Rudlic, którzy zdaniem władz komunistycznych współpracowali z KWP.



Ks. Marianowi Łososiowi karę śmierci zamieniono na dożywocie



Ks. Stefan Faryś wyszedł z więzienia dopiero w 1955 roku



Ks. Wacławowi Ortowskiemu karę śmierci zamieniono na dożywocie

KOŚCIÓŁ I KSIĘŻA WOBEC PODZIEMIA I KOMUNISTÓW

Kościół katolicki stanowił dla komunistów główną przeszkodę w podporządkowaniu sobie społeczeństwa. Początek represji wobec Kościoła i księży widać w roku 1949. Zaczęły wtedy zapadać wyroki śmierci i więzienia, czasem zmniejszane w drodze łaski przez prezydenta Bieruta

dowy i był wymierzony przeciwko Kościołowi katolickiemu, bowiem na sali rozpraw wraz z J. Małolepszym zasiadło trzech duchownych: ks. Marian Łosos z parafii Szynkielów w pow. wieluńskim, ks. Wacław Ortowski z Konopnicy oraz ks. Stefan Faryś z Rudlic, którzy zdaniem władz komunistycznych współpracowali z KWP.

W trakcie przesłuchań wymuszono na „Muracie” zeznania obciążające wyżej wymienionych duchownych. Złamany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa poprzez tortury, Małolepszy podkreślał: „Najważniejsze było to, że żaden ksiądz na ambonie nas nie potępił, chociaż zdarzały się w terenie rabunki i morderstwa”, a także „uważałem, że przez niepotępienie działalności moich bojówek, są nam mocno pomocni. Gdyby który ksiądz z ambony potępił naszą działalność, to by gospodarze na wsi od nas się odsuwali i nie pomagali”. W toku dalszego śledztwa „Murat” przypisał ks. Łososiowi nakłanianie oddziałów KWP do zabójstwa komendanta gminnej organizacji „Służba Polsce” i konfidenta UB Antoniego Praszczyka.

W celu złagodzenia wyroku, złamany przez stosowa-

nie tortur podczas przesłuchań, Małolepszy składał zeznania korzystne dla władz komunistycznych, obarczające ks. Ortowskiego współudziałem w zabójstwie Praszczyka, a ks. Farysia współpracą z oddziałami KWP.

Rozprawa księży miała charakter propagandowy, o czym świadczy silne nagłosnienie jej w prasie lokalnej i ogólnopolskiej. Przebieg procesu ustalony został przed jego rozpoczęciem, o czym świadczy tempo procedowania sprawy. Proces rozpoczął się 1 marca 1949 r., zaś wyroki ogłoszono już trzy dni później, 4 marca. Przychylnie dla władz zeznania „Murata” nie spowodowały złagodzenia przez sąd wyroku, bowiem 4 marca 1949 r. został skazany na czterokrotną karę śmierci. Przyczyniły się natomiast do skazania księży Ortowskiego i Łososia na karę śmierci oraz ks. Farysia na osiem lat więzienia. Dwaj pierwsi zostali ułaskawieni przez prezydenta Bolesława Bieruta, a wyrok został zamieniony na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Na mocy amnestii w 1956 roku zostali zwolnieni z więzienia. Natomiast ks. Faryś na prośbę ordynariusza częstochow-

skiego bp. Z. Golińskiego został zwolniony z więzienia w marcu 1955 r.

Kolejnym przykładem prób osłabienia Kościoła katolickiego w Łodzi było aresztowanie i oskarżenie o. Tomasza Rostworowskiego o działalność antypaństwową. Po zakończeniu II wojny światowej ordynariusz łódzki bp Włodzimierz Jasiński powierzył mu stanowisko pierwszego duszpasterza akademickiego w Łodzi. Okres bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych wymagał od o. Rostworowskiego wielkiego nakładu pracy, bowiem na skutek działań okupanta niemieckiego zginęło ponad 60 procent duchowieństwa łódzkiego.

Przełomowym wydarzeniem w rozpoczynającym swoją działalność łódzkim duszpasterstwie akademickim był pogrzeb w grudniu 1945 r. zamordowanej studentki Marii Tyszkiewiczówny. Sprawcy zbrodni pozostali niewykryci, lecz z uwagi na fakt, iż ciało zostało znalezione nieopodal szpitala sowieckich żołnierzy, pojawiło się podejrzenie, że to oni są odpowiedzialni za zabójstwo studentki. Pogrzeb przerosł się w wielką manifestację łódzkich studentów. Za-

równo Kościół oo. Jezuitów, jak i cmentarz zostały otoczone przez wojsko i milicję. Po zakończeniu ceremonii Urząd Bezpieczeństwa przeprowadził aresztowania wśród uczestników pogrzebu, w obronie których wystąpili rektorzy łódzkich uczelni oraz o. Rostworowski. Reakcja jezuitów stanowiła podstawę do inwigilacji duchownego.

Duszpasterstwo Akademickie działające przy Kościele oo. Jezuitów przy ul. Sienkiewicza 60 w Łodzi stanowiło miejsce wymiany wolnej myśli, co przyczyniło się do szybkiego wzrostu jego liczebności. Z uwagi na poruszane podczas spotkań tematy niepodległościowe oraz polityczne, władze komunistyczne traktowały duszpasterstwo kierowane przez o. Rostworowskiego jako antypaństwowy bastion.

Aresztowanie o. Tomasza nastąpiło w nocy z 21 na 22 stycznia 1950 r., podstawą było rzekome wykorzystywanie spotkań Sodalicii Mariańskiej do celów politycznych. Proces o charakterze propagandowym odbył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Rozprawa rozpoczęła się 30 sierpnia 1951 r., zaś 6 września o. Rostworowski został skazany

na 12 lat pozbawienia wolności za „usiłowanie dokonania przemocą zmiany ustroju państwa polskiego”. Karę odbywał w więzieniu na Mokotowie oraz we Wronkach. W wyniku amnestii złagodzone wyrok do 8 lat więzienia. Ze względu na zły stan zdrowia o. Tomasz na wolność wyszedł we wrześniu 1956 roku.

Powstała w listopadzie 1947 r. w Sieradzu młodzieżowa organizacja niepodległościowa „Katyń” obejmowała zasięgiem okolicę, aż po Zduńską Wolę, Wartę oraz Łódź. Podstawowym celem, do którego dążyli członkowie organizacji konspiracyjnej było przygotowanie się na wybuch kolejnej wojny. Młodzież gromadziła broń, sprzęt wojskowy, a także radiostację, co następnie wykorzystywała do szkolenia. Organizacja „Katyń” kierowana przez Zdzisława Tura prowadziła również działalność propagandową, na powielaczu używanym przez ss. urszulanki wydawała gazetkę „Głos Podziemia” oraz ulotki o antykomunistycznej treści.

Młodzież działająca w „Katyń” podjęła także próbę uzyskania pomocy materialnej od lokalnych księży katolickich, m.in. od ks. Apolinarego Leśniewskiego proboszcza parafii Wszystkich Świętych w Sieradzu. Ksiądz Apolinary, jako kapelan Armii Krajowej w stopniu majora brał czynny udział w powstaniu warszawskim. Po zakończeniu II wojny światowej jego kazania utrzymane były w silnej tematyce niepodległościowej, co nie podobało się lokalnym władzom komunistycznym. W okresie międzywojennym ks. Apolinary pełnił również rolę wychowawcy w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku przyszanego prymasa Polski ks. Stefana Wyszyńskiego.

Kontakty członków młodzieżowej organizacji „Katyń” z ks. Apolinarem stanowiły podstawę jego aresztowania w październiku 1950 r. Zarzucano mu, iż nie złożył doniesienia do władz, iż na terenie Sieradza prowadzi działalność „zbrodniczy związek pod nazwą Katyń o zabarwieniu AK”. W trakcie prowadzonego śledztwa młodzież podkreślała, iż żadnego wsparcia finansowego ze strony ks. Apolinarego organizacja nie otrzymała, zaś sam duchowny zaprzeczał jakoby ktokolwiek się do niego w tym celu zgłosił. Proces duchownego odbył się dwa miesiące później 9 grudnia 1950 r. Ksiądz Apolinary został skazany na 5 lat pozbawienia wolności, jednakże w lipcu 1951 r. prezydent Bierut zmniejszył mu wyrok do dwóch lat więzienia. Po odbyciu całej kary został zwolniony z więzienia w październiku 1952 r.

BOHATEROWIE PODZIEMIA

Jedni, tak jak kapitan Stanisław Sojczyński „Warszyc”, byli dowódcami wyższego szczebla i przeszli do legendy, inni kontynuowali jego dzieło w Konspiracyjnym Wojsku Polskim, jeszcze innych historia pozostawiła nieco w cieniu. Wszyscy zapłacili wysoką ceną, czasem najwyższą, za opór wobec komunistycznych okupantów.

Aleksander Arkuszyński, ps. Maj (1918–2016)

Żołnierz ZWZ-AK, dowódca Oddziału Partyzanckiego „Grom” Inspektoratu AK Piotrków Trybunalski, po wojnie dowódca Oddziału Partyzanckiego „Zryw”. Dowodził akcją rozbicia aresztu PUBP w Pabianicach 10 czerwca 1945 r. Aresztowany przez UB w lipcu 1949 roku. W procesie przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi został uniewinniony. Na wolność wyszedł 6 grudnia 1951 r.



FOT. ZBIORY ADAMA ARKUSZYŃSKIEGO

Stanisław Gorzuchowski, ps. Salwator (1899–1948)

Ur. w Wilnie, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, geograf, nauczyciel akademicki, przed 1939 r. pracownik UW, od 1945 r. UŁ, członek organizacji WiN Okręg Łódzki, przygotowywał opracowania o sytuacji w kraju, przesyłane do rządu polskiego w Londynie, skazany na 5 lat więzienia, zm. 22 marca 1948 r. w więzieniu we Wronkach.



FOT. ARCHIWUM IMPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Kazimierz Grenda, ps. Gruda (1906–1959)

Harcerz, geograf, nauczyciel, podczas II wojny światowej zorganizował w Warszawie chorągiew „Ul Kresowy Chrobry” Szarych Szeregów, w Powstaniu Warszawskim mianowany szefem Kwatery Głównej Szarych Szeregów, prezes Okręgu Łódzkiego WiN, skazany na karę śmierci, zamienioną na 15 lat więzienia. Zwolniony warunkowo ze względu na zły stan zdrowia w 1956 r.



FOT. ARCHIWUM IMPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Jerzy Jasiński ps. Janusz (1914–1991)

Od 1943 r. żołnierz AK. Do KWP trafił w styczniu 1946 r. Z czasem został dowódcą kompanii „Kleszcze” i kwatermistrzem batalionu „Motor”, pełniącym jednocześnie obowiązki dowódcy. Po aresztowaniu „Warszycą” twórca II Komendy KWP. Aresztowany wraz z całym sztabem skazany na karę śmierci, którą zamieniono na mocy amnestii na 15 lat więzienia. Zwolniony w 1956 r.



FOT. OGÓLNOKRAJOWY ZW. BRYCH ŻOŁNIERZY KWP

Jadwiga Kaźmierczak, ps. Antylopa, ur. 1933

Dowodziła tajną organizacją antykomunistyczną „Biały Orzeł” działającą w 1953 r. w Moszczenicy. Wyrokiem WSR w Łodzi skazana na 5 lat więzienia. Na wolność wyszła pod koniec kwietnia 1956 r. Ojciec Franciszek Kaźmierczak był przed wojną funkcjonariuszem Policji państwowej na Kresach. Dostał się w ręce sowieckie, a następnie wstąpił do Armii Andersa. Do Polski powrócił w 1949 r.



FOT. ARCHIWUM IMPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Jan Małolepszy, ps. Murat (1906–1949)

Żołnierz AK. Po zakończeniu wojny został komendantem MO w Okalewie. W końcu 1945 roku został kwatermistrzem komendy KWP w Wieluniu. Po rozbiciu struktur organizacji, stanął na czele tzw. III Komendy KWP. Aresztowany w listopadzie 1948 r., skazany na karę śmierci. Nie doczekał wykonania wyroku, został zamęczony podczas przesłuchań w marcu 1949 r.



FOT. ARCHIWUM IMPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Tomasz Rostworowski, (1904–1974)

Jezuita, uczestnik obrony Lwowa w 1939 r., kapelan KG AK w stopniu podpułkownika. Uczestnik Powstania Warszawskiego, po wojnie pierwszy duszpasterz akademicki w Łodzi. W 1950 r. aresztowany i oskarżony o działalność antypaństwową. Wyszedł na wolność w 1956 r. Od 1963 r. kierownik Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego. Do Łodzi powrócił w 1973 roku.



FOT. ARCHIWUM IMPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Stanisław Sadowski, ps. Mundek, Żbik, ur. 1927

Członek Armii Krajowej oraz Zrzeszenia „WiN”. Współtwórca tajnej organizacji antykomunistycznej „Młoda Polska” działającej w Łodzi w 1950 r. Wyrokiem Wojewódzkiego Sądu Rejonowego w Łodzi skazany na 15 lat więzienia. Wyrok odbywał m.in. w więzieniu w Rawiczu. Po zastosowaniu amnestii na wolność wyszedł w maju 1954 r.



FOT. ARCHIWUM IMPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Stanisław Sojczyński, ps. Warszyc (1910–1947)

Przedwojenny nauczyciel, uczestnik kampanii 1939 r., żołnierz AK, kawaler orderu Virtuti Militari. Po wojnie zorganizował największą organizację antykomunistycznego podziemia w centralnej Polsce - Konspiracyjne Wojsko Polskie. Dowodził nią przez ponad rok aż do aresztowania w czerwcu 1946 r. Osądzony i zamordowany 19 lutego 1947 r. Jego grobu do tej pory nie odnaleziono.



FOT. ARCHIWUM IMPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Andrzej Szletyński, ur. 1932

Harcerz, dowódca tajnej organizacji antykomunistycznej „Związek Białej Tarczy”. Skazany przez WSR w Łodzi na 15 lat więzienia. Wyrok odbywał w Rawiczu i Jaworznie. Po wyjściu na wolność w listopadzie 1954 r. poślubił koleżankę z organizacji Alicję Perz. Ojciec chłopca por. Stefan Szletyński zginął w Katyniu, matka zamordowana wraz z siostrą Marią w Powstaniu Warszawskim.



FOT. ARCHIWUM IMPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Adam Trybus, ps. Gaj (1909–1982)

Cichociemny, od stycznia 1943 r. szef „Kedywu” Okręgu Łódź AK. Wiosną 1945 r. rozpoczął odtwarzanie Inspektoratu Rejonowego AK Łódź, który przybrał nazwę ROAK. Jego struktury zostały ujawnione w lipcu 1945 r. Aresztowany przez UB we wrześniu 1950 r., przeszedł ciężkie śledztwo. Skazany przez WSR w Łodzi na 15 lat więzienia. Na wolność wyszedł w grudniu 1955 r. Poddany inwigilacji.



FOT. ZBIORY BARBARY SZARUGI

Zbigniew Zakrzewski ps. Bryła (1917–1947)

Urzędnik pocztowy, żołnierz Armii Krajowej, zatrzymany przez Niemców i osadzony w obozie pracy w fabryce „Pocisk” w Rembertowie. W sierpniu 1945 roku przeniósł się do Łodzi, gdzie został zastępcą prezesa i szefem wywiadu Okręgu Łódzkiego WiN. Skazany 15 stycznia 1947 r. przez WSR w Łodzi na karę śmierci, która została wykonana 26 marca 1947 r.



FOT. ZBIORY MARKA MICHALIKA

WARTO PRZECZYTAĆ

Instytut Pamięci Narodowej efekty swoich badań przedstawia w formie publikacji o bardzo szerokim spektrum. Są wśród nich zarówno monografie przywódców podziemia antykomunistycznego, mało znane dzieje młodzieżowych organizacji konspiracyjnych, jak i prace poświęcone nowym dziedzinom badań.

Konspiracyjne Wojsko Polskie. Album fotograficzny

Publikacja prezentująca w sposób przekrojowy, za pomocą źródeł ikonograficznych, struktury, działalność i wybrane sylwetki członków Konspiracyjnego Wojska Polskiego - antykomunistycznej organizacji zbrojnej działającej w pierwszych latach powojennych na terenie województw: łódzkiego, śląskiego, poznańskiego i kieleckiego, której twórcą i dowódcą był kpt. Stanisław Sojczyński ps. Warszyc. Podstawę źródłową publikacji stanowią zróżnicowane materiały ikonograficzne z zasobu archiwal-



nego IPN, Ogólnokrajowego Związku Byłych Żołnierzy KWP, archiwów państwowych, muzeów oraz zbiorów prywatnych.

Stanisław Gibek „Piekarz” 1920 - 1946

Broszura przedstawiająca postać Stanisława Gibka ps. Piekarz, żołnierza Armii Krajowej i konspiracji antykomunistycznej. W połowie 1945 r. wstąpił do oddziału Franciszka Olszówki ps. Otto. Po śmierci dowódcy kontynuował walkę u boku Stanisława Panka ps. Rudy. Uczestniczył w wielu akcjach zbrojnych oddziału. 5 lipca 1946 r. ranny w obławie, przewieziony do siedziby PUBP w Wieluniu, gdzie został zakatowany w trakcie śledztwa, a ciało pochowano w bezimiennym grobie. Szczątki zostały odnale-



zione dopiero niedawno, a ich uroczysty pochówek z udziałem wojskowej asysty odbył się w 2019 roku w Wieluniu.

Stanisław Sojczyński „Warszyc” (1910-1947)

Instytut Pamięci Narodowej opublikował także w serii „Patroni naszych ulic” broszurę Stanisława Sojczyńskiego „Warszyc” (1910-1947). Bogato ilustrowana publikacja przybliży w popularnej formie historię życia twórcy Konspiracyjnego Wojska Polskiego zarówno w czasie II wojny światowej jak w okresie walki z komunistycznym reżimem.

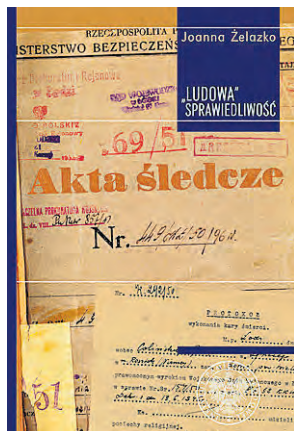
Warszyc został rozstrzelany na mocy wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi. Był znakomitym organizatorem, charyzmatycznym



dowódcą potrafiącym stworzyć skuteczne i oddane oddziały, walczące także po jego zamordowaniu.

„Ludowa” sprawiedliwość. Skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi 1946 - 1955

Wojskowe Sądy Rejonowe były w latach 1946-1955 jednym z elementów komunistycznego wymiaru sprawiedliwości. Niezwykle istotnym, ponieważ wspomagały aparat bezpieczeństwa w walce z żołnierzami konspiracyjnych organizacji niepodległościowych. W latach 1946-1955 WSR w Łodzi rozpatrzył sprawy 8644 osób. Wobec 201 orzekł karę śmierci. Aż 65 (32,3 procent) wyroków zostało wykonanych. Z badań autorki Joanny Żelazko wynika, że w 186



przypadkach najwyższy wymiar kary zastosowano wobec tych, którzy podjęli działania o charakterze politycznym.

Młodzieżowy opór antykomunistyczny w Polsce po II wojnie światowej

Tom pokonferencyjny poświęcony młodzieżowemu oporowi antykomunistycznemu w okresie Polski Ludowej, które to zjawisko zaprezentowane zostało w sposób przekrojowy. Wśród dwunastu tekstów składających się na publikację znajdują się szkice poświęcone zarówno represjom, jakie groziły młodym konspiratorom ze strony totalitarnego państwa, jak i charakteryzujące system więziennictwa w Polsce w omawianym okresie oraz funkcjonowanie specjalnych



zakładów karnych w Jaworznie i Bojanowie, utworzonych przez komunistyczne władze na początku lat 50.

Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie

Monografia Konspiracyjnego Wojska Polskiego powstała w 2007 r. Ze względu na duże zainteresowanie, doczekała się już drugiego wydania. Monografia nie tylko traktuje o całokształcie dziejów największej organizacji podziemia antykomunistycznego w centralnej Polsce po II wojnie światowej, ale także charakteryzuje jej założyciela kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszycę”. W pracy omówiono działalność trzech Komend KWP, dokonano charakterystyki ich aktywności



zbrojnej, wywiadowczej i politycznej oraz kontaktów z innymi strukturami podziemia niepodległościowego.

„Łódź czerwona” - prawda czy mit?

Zbiór dziewięciu esejów obejmujących lata 1905-1989, w których autorzy w ramach swoich zainteresowań badawczych podjęli problem prawdziwości mitu o „czerwonej Łodzi”. Teksty dotyczą całego XX w., począwszy od Rewolucji 1905 r. aż do końca komunistycznego systemu.

Teksty mają charakter bardziej eseistyczny niż faktograficzny, a taka formuła publikacji miała nadać jej bardziej popularny charakter i pozwolić na większy margines własnej interpretacji i ocen. Autorzy poruszają m.in. takie tematy jak agitacja komunistyczna w łódz-

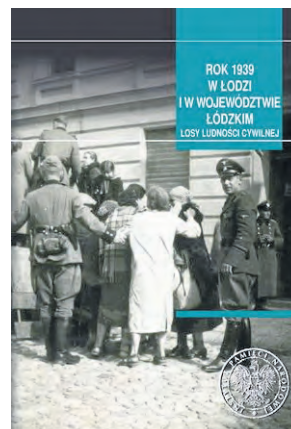


kim garnizonie przed wojną, czy wizyta premiera Piotra Jaroszewicza u łódzkich włókniarzy i demonstracja na ul. Piotrkowskiej w lutym 1971 r.

Rok 1939 w Łodzi i województwie łódzkim. Losy ludności cywilnej

Zbiór artykułów będących poszerzoną wersją referatów wygłoszonych na konferencji „Wrzesień 1939 r. w Łodzi i regionie łódzkim - losy ludności cywilnej”, która odbyła się 4 września 2019 r. w Łodzi.

Autorzy artykułów podjęli różnorodne tematy badawcze związane z wydarzeniami w Łodzi i regionie w pierwszych miesiącach II wojny światowej. W prezentowanym tomie poruszono zagadnienia związane z początkiem katastrofy, jaką okazała się być II wojna światowa, która skutkowała końcem ist-



nienia znanego dotychczas Polakom świata. Głównym tematem jest los ludności cywilnej w chwili przełomu i dziejowej zmiany.

Archeologia totalitaryzmu. Ślady represji 1939-1956

Archeologia totalitaryzmu to nowa dziedzina badań powstała na styku kilku dyscyplin naukowych. Pozwala zaprezentować informacje dotyczące poszukiwań i ekshumacji ofiar systemów totalitarnych, prowadzonych przez historyków, prawników, archeologów i medyków sądowych. Książka podzielona jest na trzy części.

Materiały w prezentowanym tomie dotyczą nie tylko wydarzeń z najnowszej historii Polski. Znajdują się w nich również akcenty regionalne, ukazujące ludzi i wydarzenia



z terenu województwa łódzkiego oraz - porównawczo - informacje o badaniach z zakresu archeologii totalitaryzmu z obszaru Czech.

PAMIĘĆ O NICH MIAŁA ZAGINAĆ WRAZ Z CIAŁAMI...

Poszukiwania grobów i ekshumacje Żołnierzy Wyklętych w regionie łódzkim

ALEKSANDRA
SZAFRANSKA-DOLEWSKA,
DR KRZYSZTOF LATOCHA
ODDZIAŁ IPN W ŁÓDZI

Z bezczeszczone zwłoki żołnierzy podziemia antykomunistycznego – zwanych Żołnierzami Wyklętymi, którzy zostali skazani na kary śmierci przez m.in. Wojskowe Sądy Rejonowe, bądź zginęli w czasie obław czy brutalnych przesłuchań – grzebano w bezimiennych mogiłach na cmentarzach, w lasach i na polach. Pamięć o nich miała zaginać, tak jak ich ciała, których bliscy nie mieli prawa odzyskać, żeby godnie pochować.

Dopiero w ostatnich latach, za sprawą Biura Poszukiwań i Identyfikacji powstałego w Instytucie Pamięci Narodowej, na szeroką skalę rozpoczęto poszukiwania miejscich pochówku. Biuro w obecnym kształcie powołano w 2016 r. na mocy nowelizacji ustawy o IPN, jednak prace poszukiwawcze pod kierunkiem dr. hab. Krzysztofa Szwarzgryzki – obecnego wiceprezesa IPN i dyrektora Biura Poszukiwań i Identyfikacji – były prowadzone już od 2003 r. Zadaniem pionu jest poszukiwanie, ekshumacja i identyfikacja ofiar systemów totalitarnych – niemieckiego oraz komunistycznego – i czystek etnicznych z lat 1917-1989. W zespole pracują antropolog, archeolog, historyk i genetyk.

W którym będzie można zapalić zniczek, a pracownikami cmentarzy, byliymi funkcjonariuszami służb – i weryfikacją ich słów.

W wyniku kwerend można przeprowadzić prace ekshumacyjne, a następnie identyfikację genetyczną, polegającą na porównaniu materiału genetycznego pobranego z odnalezionych szczątków ludzkich z tym pozyskanym od krewnych. Fakt zidentyfikowania danej osoby ogłaszany jest na uroczystych konferencjach w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, w których udział biorą rodziny odnalezionych oraz najwyższe władze państwowe. Zwieńczeniem całego procesu poszukiwań jest pogrzeb szczątków bohatera – tym razem uroczysty, przy asyście wojskowej.

Takich działań zakończonych wytypowaniem miejsca pochówku przeprowadzono

na przestrzeni czterech lat funkcjonowania pionu blisko 250 – zarówno w Polsce, jak i zagranicą, m.in. na Litwie, Białorusi, w Gruzji i Niemczech. Do tej pory na terenie podległym Łódzkiemu Oddziałowi IPN udało się zorganizować prace w dziesięciu lokalizacjach.

Cmentarz rzymskokatolicki przy ul. Smutnej na Dołach – to miejsce upodobał sobie Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi do grzebania zwłok swoich ofiar straconych w egzekucjach lub zmarłych w łódzkich więzieniach. Poświadczają to nieliczne zachowane dokumenty wytworzone przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i księgi cmentarne. Udało się ustalić ok. 70 przypadków pochówków więziennych, z czego ok. 30 można uznać za polityczne. Ofiary to głównie żołnierze

Konspiracyjnego Wojska Polskiego, Narodowych Sił Zbrojnych, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” oraz działacze antykomunistycznych organizacji młodzieżowych. Większość z nich została skazana

**NA CMENARZU
NA DOŁACH
PRZEBADANO DO TEJ
PORY SIEDM
GROBÓW, UDAŁO SIĘ
ZIDENTYFIKOWAĆ
DWIE OSOBY, ALE
WIĘZIENNYCH
POCHÓWKÓW JEST
TAM DUŻO WIĘCEJ –
OK. 70**

na karę śmierci przez WSR w Łodzi w latach 1950-1955, kilku zmarło w więzieniu przed ogłoszeniem wyroku.

**Zamordowany, bo śmiał
wspierać PSL.**

Do tej pory udało się przebadać siedem grobów i zidentyfikować dwie osoby. Pierwszą z nich jest Stanisław Dolewski (1910-1948). Nie był on „klasycznym” Wyklętym, ukrywającym się w lasach i walczącym z bronią w rękę, a przedsięwzięciem. Przeżył okupację, przeżył Auschwitz, jednak po „wyzwoleniu” ośmielił się – nie wprost – ale wystąpić przeciwko ówczesnej władzy.

Jeszcze przed wybuchem wojny założył w Poznaniu firmę w branży papierniczej. Od wiosny 1946 r. był wiceprezesem Ogólnopolskiego Zrzeszenia Kupców Branży Papierniczej. Tę dobrze rozwijającą się działalność przerwał

aresztowanie w Łodzi przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Proces miał toczyć się przed Sądem Okręgowym w Łodzi, ale z naruszeniem obowiązującego wówczas prawa, sprawa została przekazana do WSR w Łodzi. Na ławie oskarżonych obok Dolewskiego zasiadło jeszcze sześć osób. W treści wyroku sąd prócz sabotażu gospodarczego podkreślił sabotaż polityczny, wskazując na pożyczkę udzieloną przez Dolewskiego Polskiemu Stronnictwu Ludowemu – w tym okresie jedynej legalnej partii opozycyjnej, występującej w obronie suwerenności i niepodległości Polski – na przedwyborczą akcję propagandową, co według sądu godziło w ustrój państwa polskiego.

Cały proces wpisywał się w prowadzoną wówczas przez komunistów zmasowaną akcję zwalczania PSL. Po pięciu dniach rozprawy 12 stycznia 1948 r. Dolewskiego skazano na karę śmierci, a pozostałym zasądono wieloletnie więzienie. Wyrok wykonano 3 kwietnia 1948 r. Ciało Dolewskiego pochowano potajemnie w bezimiennym grobie na Dołach. Rodzina dowiedziała się od grabarza o miejscu pochówku, choć nie miała stu procentowej pewności, gdyż tego dnia przywieziono trzy lub cztery ciała w workach.

Mimo starań, krewni nie uzyskali zgody na przeprowadzenie ekshumacji, ale udało się im wykupić wskazane miejsce. Dopiero w lipcu 2017 roku na wniosek córki zamordowanego, IPN podjął się prac ekshumacyjnych w wytypowanym miejscu. Odsłonięto wówczas szczątki mężczyzny – wrzuconego do jamy grobowej w niedbalym sposób, siedzącego, opartego o ścianę wykopu, z raną postrzałową głowy. Badania genetyczne potwierdziły, że był to Stanisław Dolewski.

**Ofiary grzebali nie tylko
na cmentarzu na Dołach**

Kolejnym zidentyfikowanym jest Marian Sobolczyk (1916-1946). W 1936 r. wstąpił do wojska i pełnił służbę w 31.

**RANNEGO
STANISŁAWA GIBKA
TORTUROWANO,
A CIAŁO POTAJEMNIE
POCHOWANO. GODNY
POGRZEB,
Z WOJSKOWĄ ASYSTĄ,
ODBYŁ SIĘ DOPIERO
W 2019 R.
PO IDENTYFIKACJI
SZCZĄTKÓW**

Pułku Strzelców Kaniowskich w Łodzi. W 1939 r. został powołany. Brał udział w obronie Warszawy, z której wycofał się na wschód, gdzie dostał się do niewoli sowieckiej. Został wywieziony do Ostaszkowa, skąd w 1940 r. udało mu się wrócić. W październiku 1945 r. nawiązał kontakt z żołnierzami z oddziału Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”, z którymi wziął udział w akcji ekspropriacyjnej i starciu z UB. Zaraz po tym – 25 października 1945 r. – został aresztowany w okolicach Sieradza przez funkcjonariuszy MO i osadzony w areszcie przy ul. Sterlinga w Łodzi. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w więzieniu 20 kwietnia 1946 roku, nie doczekawszy rozprawy sądowej i cztery dni później został potajemnie pochowany w bezimiennym grobie na Dołach. Ciało szczątki odkryto w listopadzie 2018 r.

Cmentarz na Dołach nie był jedynym miejscem, gdzie trafiały zwłoki żołnierzy podziemia. Tropy prowadzą również na łódzkie uczelnie – do Zakładu Antropologii, Katedry Medycyny Sądowej czy Zakładu Anatomii, gdzie szkółki mogli się na nich ówczesni studenci. Typowany jest też były poligon wojskowy na Brusie, gdzie kilka lat temu odkryto mogiłę ze szczątkami czterech mężczyzn o nieustalonej tożsamości, rozstrzelanych po 1945 r., na co wskazała odnaleziona łuska od naboju produkcji sowieckiej. To właśnie o Brusie mówi się w kontekście miejsca pogrzebania kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” i jego podkomendnych w lutym 1947 r.

**Zagadką pochówków
na cmentarzu w Wieluniu**
Kolejnym miejscem intensywnie badanym przez łódzki pion poszukiwań jest Wieluń, gdzie działała jedna z najbardziej aktywnych partyzantek antykomunistycznych na terenie dzisiejszego województwa. Lista ofiar aparatu bezpieczeństwa z tego rejonu jest długa i zawiera ok. 50 nazwisk.

Są to żołnierze działającego na tym obszarze oddziału KWP ppor. Alfonsa Olejnika „Babinicza”, oddziału AK „Tartak” pod dowództwem Stanisława Panka „Rudego” oraz tzw. trzeciej komendy KWP Jana Małolepszego „Murata”. Zostali on straceni na mocy wyroków WSR w Łodzi czy też polegali w terenie w walce i obławach.



UB wrzucało ciała niedbale – szczątki S. Dolewskiego

Krótko po śmierci swoich bliskich poszukiwaniami ich grobów zajmowali się już członkowie rodzin, którzy uzyskiwali różne informacje od pracowników UB, grabarza czy mieszkańców miasta. Prowadziły one w jedno miejsce – pod południowy mur cmentarza rzymskokatolickiego przy ul. 3 Maja w Wieluniu. Tam właśnie zlokalizowano symboliczne groby pomordowanych żołnierzy: Stanisława Gibka „Piekarza”, Mieczysława Olejnika „Szarego”, Alfonsa Olejnika „Babinicza”, Leona Tomiczka i Stanisława Sobczaka. Rodziny opiekowali się tymi miejscami i postawiły pomniki, nie mając pewności, że właśnie tam spoczywają ich krewni. W ziemi mogły znajdować się bowiem również szczątki innych partyzantów zabitych przez funkcjonariuszy PUBP w Wieluniu.

Informacje o tym, jakoby wieluńskie UB grzebało swoje ofiary na lokalnym cmentarzu potwierdzają również nieliczne dokumenty przez nich wytworzone. W aktach spraw dot. poszczególnych śledztw czy osób można w pojedyn-

czych przypadkach natrafić na informacje, że dana osoba została tam pochowana. Można znaleźć również wzmianki, że ranni partyzanci oraz ciała poległych podczas akcji bezpieki były przywożone do szpitala powiatowego w Wieluniu. W tym samym szpitalu przeprowadzano sekcje zwłok, o czym mówią księgi przyjęć. Fakt, że znajduje się on blisko cmentarza, pozwala przypuszczać, że po przeprowadzonych badaniach ciała właśnie tam trafiały.

**Na osiem ciał tylko jedno
zostało zidentyfikowane**
W latach 2018-2019 zdecydowano się na ekshumację grobów, w których rzekomo miał spoczywać Stanisław Gibek i inni żołnierze. Natrafiono wówczas na szczątki ośmiu mężczyzn, których sposób ułożenia w grobie i brak trumien, wskazywał, że nie zostały pochowane w typowy sposób. Genetycy potwierdzili, że jedne z nich – podjęte z grobu rodzinnego Gibków – faktycznie należą do „Piekarza”. Tożsamość pozostałych niestety nie potwierdziła się.

Stanisław Gibek (1920-1946) już w okresie okupacji niemieckiej wstąpił do Armii Krajowej – został żołnierzem działającym w okolicach Namysłowa obwodu AK „Reduta”. W lipcu 1945 roku dołączył do oddziału Franciszka Olszówki „Otta”, prowadzącego działania w powiatach kępińskim, kluczborskim, na-



Prace ekshumacyjne są żmudne, często prowadzi się je w trudnych warunkach



Odkrycie szczątków to jeden z etapów trudnych prac. Później trzeba je zidentyfikować

mysłowskim, sycowskim oraz wieluńskim. Stanisław Gibek wraz z innymi partyzantami wziął udział w kilku spektakularnych akcjach. W nocy z 22 na 23 listopada 1945 r. oddział przeprowadził brawurową akcję na siedzibę czterech funkcjonariuszy UB i jednego żołnierza sowieckiego. 17 lutego 1946 r. partyzanci – w odwecie za śmierć „Otta” – zaatakowali na stacji Czastary pociąg, którym podróżowali żołnierze sowieccy. Na miejscu rozstrzelano dziewięciu Sowietów. Dodatkowo dwóch zostało rannych, a jeden z nich zmarł zaraz po przewiezieniu do szpitala w Kępnie.

W lipcu 1946 roku Gibek został okrajoniony przez funkcjonariuszy KBW z Wrocławia i PUBP z Wielunia. Rannego przewieziono do Wielunia.

Niestety, zamiast odstawić go do szpitala, zawieziono go do aresztu PUBP, gdzie był brutalnie przesłuchiwany i torturowany – bito go, przypalano ciało, wbijano szpilki i drzazgi pod paznokcie, rany posypywano solą. Funkcjonariusze UB chcieli, aby zdradził miejsca przechowywania broni i adresy pozostałych konspiratorów. Milczenie Gibka potęgowało brutalność przesłuchujących. 6 lipca, dzień po pojmaniu, nagie zwłoki „Piekarza” z widocznymi licznymi obrażeniami, zostały wyrzucone na śmietnik znajdujący się na terenie wieluńskiego PUBP. Fakt ten trafił do wiadomości mieszkańców miasta i spowodował zamieszanie, po którym na polecenie funkcjonariuszy ciało zakopano na miejscowym cmentarzu w nieoznakowanym miejscu.

30 października 2019 r. Stanisław Gibek spoczął ponownie na cmentarzu w Wieluniu – tym razem jednak jego pochówek miał uroczysty charakter. Żołnierza pożegnała rodzina, oficjele, mieszkańcy miasta, przedstawiciele IPN – wszystko to przy asyście wojskowej.

Poszukiwania nieznanych miejsc pochówku ofiar totalitaryzmu komunistycznego objęły również m.in. Sieradz i Bęczkowiec. Systematycznie prowadzone są też kwerendy dotyczące wszystkich miast powiatowych województwa łódzkiego, w których swoje siedziby miały Urzędy Bezpieczeństwa. Tworzone są również listy ofiar terroru komunistycznego dla poszczególnych powiatów, co umożliwi w przyszłości przywrócenie konkretnych żołnierzy do typowanych mogił.

KONSPIRACYJNE WOJSKO POLSKIE – MAPA PAMIĘCI



FOT. ARCHIWUM IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Mural na skwerze w Radomsku upamiętniający Stanisława Sojczyńskiego. Zwraca uwagę stopień generała brygady, na który „Warszyca” mianowano pośmiertnie w 2009 r.



FOT. ARCHIWUM IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Monumentalny pomnik w radomszczańskim Parku „Solidarność”. Zrywający się do lotu orzeł, połamane kraty więzienne oraz kilkaset nazwisk poległych i pomordowanych żołnierzy robi ogromne wrażenie

BARTOSZ BIJAK
ODDZIAŁ IPN W ŁODZI

Jednym z zagadnień, które w okresie PRL nie miało szans na zaistnienie w obszarze utrwalania pamięci o wydarzeniach i bohaterach historycznych były dzieje zbrojnej i cywilnej konspiracji skierowanej przeciwko tzw. władzy ludowej. Nic zatem dziwnego, że po 1989 r., zmierzające ku temu działania zaowocowały powstaniem w krajobrazie kulturowym naszego kraju setek trwałych znaków pamięci i innych form jej podtrzymywania (np. nazwy ulic) poświęconych tej tematyce.

Na terenie woj. łódzkiego na mapie pamięci szczególne znaczenie mają miejsca i obiekty poświęcone Konspiracyjnemu Wojsku Polskiemu. KWP utworzone i dowodzone do czasu aresztowania przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” było największą powojenną, zbrojną organizacją niepodległościową w centralnej Polsce.

W historii „Warszyca” i jego podkomendnych szczególnie miejsce zajmuje Radomsko. Fakt ten znalazł swoje odzwierciedlenie również w wielości upamiętnień, które znajdziemy w tym mieście. To tu, na ścianie kościoła pw. św. Lamberta, już 19 sierpnia 1990 roku dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej imiennie twórcy i pierwszemu dowódcy KWP oraz jego żołnierzom pomordowa-

nym przez władze komunistyczne. W 60. rocznicę wykonania wyroku śmierci na Sojczyńskim i jego pięciu bliskich współpracownikach, na murze klasztoru franciszkanów pojawiła się kolejna tablica. Była ona o tyle istotna, że operowała już nie tylko ogólnikami, ale niosła dużą dawkę wiedzy historycznej. Jej odbiorca pozna datę aresztowania dowódcy i datę mordu, nazwę sądu wydającego wyrok śmierci, nazwiska wszystkich zabitych w majestacie komunistycznego prawa, a także smutną i aktualną do dnia dzisiejszego informację o nieznanym miejscu pochówku bohaterów.

Pamięć o jednym z najważniejszych wydarzeń z dziejów walki KWP z narzucaną władzą, tj. brawurowym rozbiciu radomszczańskiemu aresztu w kwietniu 1946 r., również została utrwalona w kamieniu. W 2016 r. na fasadzie dawnego ratusza (obecnie Muzeum Regionalne), w którym przetrzymywano więźniów zawisła tablica informująca o akcji żołnierzy KWP pod bezpośrednim dowództwem Jana Rogulki „Grotą”. Dramatyczną konsekwencją upamiętnionych wydarzeń były aresztowania, brutalne śledztwo i wyroki śmierci dla 12 osób, w tym „Grotą”. Nieudolnie ukryte w lesie w pobliżu wsi Bąkowa Góra ciała zamordowanych w nocy z 9 na 10 maja 1946 r. zostały odnalezione przez mieszkańców i przeniesione na lokalny cmentarz. Miejsc

związanych z tą zbrodnią nie mogło również zabraknąć na mapie pamięci KWP. W lesie, gdzie odnaleziono zwłoki znajduje się duży głaz ze stosowną tablicą, a mogiła na cmentarzu ma status grobu wojennego i podlega ochronie prawnej oraz opiece państwa.

Wróćmy jeszcze na chwilę do matczynika KWP - Radomska. Spacerując po Starym Cmentarzu w tym mieście odnajdziemy na ścianie kaplicy, oryginalną, zaprojektowaną na planie krzyża, tablicę w hołdzie żołnierzom „Warszyca”, którzy - jak głosi inskrypcja -

oddali życie za wolność i niepodległość Polski. W innym miejscu zwraca uwagę dużych rozmiarów pionowa płyta z symbolem Polski Walczącej i napisem KWP. To szczególnie rodzaj upamiętniania, tzw. grób symboliczny, poświęcony dowódcy i żołnierzom organizacji. Obiekt ten w 2018 r. został wyremontowany przez Oddział IPN w Łodzi.

Jednak najbardziej okazałym upamiętnieniem, nie tylko w Radomsku, mającym przywoływać pamięć o KWP jest monumentalny pomnik w radomszczańskim Parku

„Solidarność”. Zrywający się do lotu orzeł, połamane kraty więzienne oraz kilkaset nazwisk poległych i pomordowanych żołnierzy robi ogromne wrażenie. Opuszczając Radomsko warto udać się jeszcze na skwer Żołnierzy Wyklętych, gdzie obejrzyć można jeden z kilku w Polsce murali przedstawiających Stanisława Sojczyńskiego.

Pamięć o KWP i jego twórcy podkreślają także trwałe znaki w wielu innych miejscowościach regionu. W rodzinnych Rzejowicach zobaczyć możemy aż dwa nie-

wielkie pomniki poświęcone „Warszycowi”, z których pierwszy powstał już w 1991 r. Na cmentarzu w Wieluniu, żołnierzy Sojczyńskiego uczczono symboliczną mogiłą, której głównym elementem jest fragment muru, nawiązujący do miejsc straceń. Z kolei w Kamieńsku w 2009 roku powstało popiersie Stanisława Sojczyńskiego z umieszczonym na cokole słynnym cytatem z rozkazu „Warszyca” rozpoczynającym się od zdania: „Do Polski wolnej, suwerennej, sprawiedliwej i demokratycznej prowadzi droga przez walkę ze znikczemieniem zakłamanym i zdradą”.

Od niedawna zaś podobna przedstawiająca Stanisława Sojczyńskiego zdobi wejście do jednego z budynków Oddziału IPN w Łodzi. Na wielu nekropoliach województwa znajdziemy groby weteranów Konspiracyjnego Wojska Polskiego.

Krótką wędrowkę szlakiem wybranych miejsc pamięci „Warszyca” i jego podkomendnych warto zakończyć uwagą, że także nazwy ulic i instytucji utrwalają pamięć o ich walce o wolną Polskę. Wspomnijmy tu choćby ul. kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” w Łodzi i Radomsku oraz ul. Konspiracyjnego Wojska Polskiego w Łodzi. Przywołajmy także fakt, że Stanisław Sojczyński jest patronem 9. Łódzkiej Brygady Obrony Terytorialnej, a Szkoła Podstawowa w Bąkowej Górze do czasu likwidacji nosiła imię KWP.



FOT. IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Bąkowa Góra. Grób zamordowanych przez UB żołnierzy z oddziału Jana Rogulki „Grotą”



FOT. IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Stanisław Sojczyński „Warszyca” jest między innymi patronem ulic w Łodzi i Radomsku